Nr. 268. Lwów — Piątek dnia 24 Listopada. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 28 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

Ogłoszenia i prenumeratę krajową przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników Sołochowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 6 h, koresp. prywatne 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 80 h. Reklamy pod kreską wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru. Na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 24 św. Jana od Krz. Menasa | Jutro: 25 św. Katarzyny P. Jana Jałmużn. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 27, Zachód „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 m 41, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Zagadka polonofobii.

Nietylko nas, ale także inne społeczeństwa europejskie zdumiewa, dlaczego teraźniejszy rząd rosyjski okazuje nawet z pewną ostentacyą nieżyczliwość dla Królestwa Polskiego? Zastanawiają się nad tem dzienniki paryskie i londyńskie, jako nad dziwną zagadką, której wyjaśnienia trzeba — ich zdaniem — szukać w Berlinie. Rzeczywiście, nieżyczliwość dla Królestwa jest bardzo widoczna w Petersburgu i w Warszawie. Słusznie podnoszą londyński *Standard* i paryski *Matin*, że bezporównania większe były rozruchy w Kurlandyi i Kijowszczyźnie, niż w Warszawie, a jednak tylko w niej ogłoszono stan wojenny, tylko z Królestwa zaczęto wywozić obywateli, a zawieszono prawa, nadane carskimi manifestami. Nieżyczliwość okazano jeszcze dosadniej. Oto donoszą pisma warszawskie, że gubernatorom w Królestwie Polskiem polecono zaniechać wszelkich przygotowań do wyborów posłów do dumy państwowej, co pozwala przypuszczać, że zamierzono odbyć pierwszą jej sesyę bez polskich posłów, aby sami tylko Rosyanie, między którymi rząd niewątpliwie spodziewa się znaleść posłuszną sobie większość, stanowili o nas bez nas. Ta jawna i wyraźna nieżyczliwość tembardziej zastanawia, że przecież car Mikołaj nieraz zaznaczał swą niechęć do polityki szykan, a p. Witte nigdy dotychczas nie okazywał polonofobii. Nie dziw więc, że powstało przypuszczenie, iż rząd petersburski nie ma swobody w traktowaniu Królestwa Polskiego, lecz zależy w pewnej mierze od Niemiec. Istotnie tak być może. Na wiosnę roku bieżącego p. Witte konferował z kanclerzem Bülowem w kąpielowej miejscowości nad morzem Niemieckiem. Oficyalnie wiadomo, że szło między nimi wówczas o niektóre niemieckie ustępstwa w taryfie celnej, aby traktat handlowy mógł być zawarty; nadto zaś o to, aby Rosya mogła w potrzebie powołać część wojsk z Królestwa na Daleki Wschód i żeby Niemcy wzięły udział w sfinansowaniu rosyjskiej pożyczki. Nieoficyalnie dodawano, że p. Witte i Bülow rozmawiali także o przyszłych w Rosyi reformach i o tem, w jakiej mierze wpłyną one na położenie naszego narodu. Że istotnie o tem rozmawiali ci panowie, doniósł to najpierw *Local-Anzeiger*, za nim powtórzyły inne berlińskie dzienniki, a nikt temu nie zaprzeczył. Wprawdzie niedawno oznajmił niemiecki jeneralny konsul w Warszawie, że rząd berliński od lat kilku ani razu nie naradzał się z petersburskim o sprawie polskiej, lecz p. konsul ze swego stanowiska nie może mówić o tem z całą stanowczością. Nie ma jeszcze roku, jak petersburska *Ruś* doniosła, iż musiała zaprzestać podawania artykułów o pojednaniu Polaków z Rosyanami, bo ambasador niemiecki zażądał tego od rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. Teraz znowu dziennik petersburski *Nasza żyźń* doniósł, że „przed ogłoszeniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem odbyła się między Berlinem a Petersburgiem ożywiona wymiana depesz“. W Berlinie może powiedzą, że to nieprawda, lecz jakże w takim razie wytłómaczą ten fakt, którego ukryć nie można: w urzędowych rosyjskich organach: w petersburskim *Prawitielstwiennym Wiestniku* i *Warszawskim Dniewniku* pojawiło się ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem w niedzielę 12 listopada, a dzień przedtem, w sobotnich popołudniowych numerach, dzienniki berlińskie podały w dosłownem tłómaczeniu całe to ogłoszenie. Przecież to jest fakt bardzo ciekawy. Coś podobnego powtórzyło się teraz: jednocześnie w niedzielnych numerach z 19 go listopada, petersburski *Prawitielstwienny Wiestnik* w swej części nieurzędowej, a kanclerski organ *Norddeutsche Allg. Ztg.* na pierwszej stronicy ogłosiły, że nieprawdą jest, jakoby ktokolwiek wpływa na rząd rosyjski w jego postanowieniach o Królestwie Polskiem. Tej zbieżności przecież niepodobna wytłómaczyć przypadkiem. Daleko rozsądniej tłómaczy się ona troskliwością Prus o to, iżby świat się nie dowiedział, że one usilnie zabiegają, aby Królestwo Polskie nie otrzymało takich praw, któreby stanowiły rażący swą jaskrawością kontrast z położeniem Wielkopolski. Swoboda w Galicyi i w Królestwie Polskiem, a drakoński ucisk pod zaborem pruskim — to byłoby czemś bardzo niemiłem i niekorzystnem dla za rozumiałych na punkcie swej kultury Niemców.

Czytelnicy znają ów ostatni komunikat rządu rosyjskiego, bośmy go podali we wtorkowym numerze. Tu więc przytoczymy tylko komunikat w *Norddeutsche Allg. Ztg.* Brzmi on tak:

„Wedle szeroko rozpowszechnionego zmyślenia, stanowisko rządu rosyjskiego w sprawie autonomii w Królestwie Polskiem wypływa z dyplomatycznych kroków i militarnych przygotowań niemieckich. Każdy rozsądny człowiek na pierwszy rzut oka oceni całą bezmyślność podobnego twierdzenia, a jednak znajduje ono w Europie wiarę i nawet gorących zwolenników mniemania, iż Niemcy naprawdę wpływają w tym wypadku na rząd petersburski. Nietylko rząd berliński już urzędowo zaznaczył, że od wielu lat żadnych w ogóle rozmów nie toczył z rządem rosyjskim o sprawach polskich, ale także ze strony rosyjskiej nazwano te pogłoski wytworami świata bajecznego. Niemniej jednak te zmyślenia raz po raz się wynurzają, co trzeba przypisać prasie polskiej, słynnej szeroko z wielkiego szacunku dla prawdy, oraz pokrewnym Polakom duchom w Paryżu i Londynie“.

To prawda, że *Norddeutsche Allg. Ztg.* wcale nie słynie z szacunku dla prawdy. Przecież powszechnie wiadomo, że ją Bismark wykarmił gadzinowym funduszem, ów Bismark, który sfałszował emską depeszę, a zawarłszy z Austryą sojusz przeciw Rosyi, jednocześnie z Rosyą zawarł sojusz przeciw Austryi. Jaki pan, taki sługa. Nie nasza wina, że polskiej prasie więcej wierzy Europa, niż *Norddeutscherce.* Sądzimy, że i teraz jej nie uwierzy.

Rzeczywiście trudno uwierzyć. Gdybyśmy pominęli wszystkie rzeczowe dowody, świadczące o tem, że Prusy nadzwyczajnie interesują się polsko-rosyjskim stosunkiem, i gdybyśmy sobie powiedzieli, że wyraźną niedorzecznością jest ścisłe, logiczne rozumowanie, które doprowadza do wniosku tak samo nas, jak Rosyan, Francuzów, Anglików, Włochów i t. d., że Prusy w swym własnym interesie muszą szkodzić Królestwu Polskiemu, to zawsze przecie pozostanie dowodem tej berlińskiej akcyi stanowisko niemal całej prasy niemieckiej, która wystąpiła już z setką co najmniej artykułów, wzywających rząd berliński nawet do militarnej interwencyi przeciw dążności do pogodzenia Polaków z Rosyanami. Świat ma wprawdzie krótką pamięć, są jednak rzeczy, których nie zapomina. Do takich rzeczy należy między innemi frazes Bismarka, że barometrem stosunków rosyjsko-niemieckich jest sposób traktowania Polaków: czem bardziej ich się gnębi, tem serdeczniejsza przyjaźń między Berlinem a Petersburgiem.

Lecz czy z tego wynika, że mamy także nie wierzyć zapewnieniom *Prawitielstwiennego Wiestnika*, iż „nieprawdziwe są pogłoski, jakoby zarządzenia, zastosowane przez rząd do Królestwa Polskiego, zostały spowodowane przez sąsiednie mocarstwo?“ Bynajmniej. Pomimo wszystkiego, co spotkało Rosyę, jest ona za wielkiem mocarstwem, iżby Niemcy się poważyły urzędowo mieszać się do jej spraw wewnętrznych i narzucać jej swą wolę. Ale między dygnitarzami rosyjskimi jest bardzo dużo takich, którzy robią to, czego nie może zrobić oficyalna dyplomacya niemiecka. Praca tych dygnitarzy jest z reguły bardzo skuteczna; w rzeczywistości służą oni Niemcom, chociaż pozornie są najwierniej oddani Rosyi.

Tego muru zapewne nie przebije ani p. Witte, ani nawet sam car. Może to zrobić tylko przyszły parlament rosyjski. Dlatego powinniśmy starać się o sprzymierzeńców w prasie i narodzie rosyjskim, a niczem ich do siebie nie zrazić.

Sytuacya na Węgrzech.

Piszą nam z Pesztu 22 b. m.:

(∾) Przesilenie zatacza coraz szersze kręgi i coraz głębiej wnika w życie narodu, a czyni ogromne spustoszenia, jak zaraza morowa. Gdyby teraz czy Korona ustąpiła, czy koalicya i jużby nie było żadnego do zatargu powodu, nie usunęłoby to klęsk, które spadły na Węgry, tak szczęśliwe, kwitnące, zamożne przez lat czterdzieście. Przed paru laty zatarg był tylko parlamentarny: kossuthowcy walczyli z liberałami, a ogół ludności przypatrywał się tym zapasom, jak widzowie patrzą na cyrkową arenę. Wprawdzie było podniecenie, czasami nawet wielkie, ale naród nie dzielił się na śmiertelnie wrogie obozy. Przyszedł następnie drugi okres przesilenia: z parlamentarnego, zatarg przemienił się w walkę z Koroną; już się znacznie wszystko zaostrzyło, już stronnictwa spoglądały na siebie, jako na wrogie, ale jeszcze zwalczały się tylko obozy. ludzi jeszcze szanowano. Teraz przeżywają Węgry trzeci okres przesilenia: zatarg sięgnął w sfery towarzyskie, rozdzielił znajomych, przyjaciół, krewnych, nawet rodzeństwa. Można powiedzieć, że brat powstaje na brata, lubo jeszcze nie biorą oni szabel do rąk, ale kto wie, czy i do tego jeszcze nie przyjdzie. Zatarg z Koroną poszedł jakby w zapomnienie, bo na pierwszem miejscu stoi sprawa olbrzymich reform socyalnych i administracyjnych, o których nikt nie wie, jaką krajowi zgotują przyszłość. Obok tego toczy się zawzięta walka z rządem — bierny opór magistratur miejskich i komitatów przeciw ministeryum Fejervarego. Poprzedni nadżupanowie otrzymali dymisyę za niespełnianie rządowych poleceń; nowych komitaty nie przyjmują, opieczętowują swe gmachy, a same się rozwiązują. Nowi nadżupanowie zrywają pieczęcie, wzywają ślusarzy do otwierania drzwi, wchodzą — i nic nie zastają: ani urzędników, ani aktów, ani archiwów. Za otwieranie drzwi magistratur komitatowych witrychami nazwano nowych nadżupanów rzezimieszkami. Parę dni temu w jednem z miast prowincyonalnych, na ulicy, jakiś wyrostek plunął w twarz nadżupanowi i krzyknął: „Oto, masz, wytrycharzu!“ Policya chciała go zaaresztować, lecz publiczność nie pozwoliła; podniosła go na ręce, obnosiła po mieście. Dzienniki nazwały go bohaterem narodowym; zebrano dlań dość pokaźny kapitalik, jako dar narodowy. Świadczy to o anarchii uczuć i jest nielada zachętą. Dobrowolnie składane podatki urzędnicy lokują w bankach prywatnych na rachunku bieżącym, inni urzędnicy nie przyjmują pakietów z ministeryalną pieczęcią; tych i tamtych rząd usuwa, a na ich miejsce przysyła innych, lecz ci natychmiast otrzymują od obywateli wezwanie, aby nie przybywali na swe posterunki, jeżeli chcą uniknąć wielkich przykrości. Za te groźby rząd wytacza obywatelom procesy, lecz sądy nie chcą sądzić. Ministeryum wojny pocztą rozsyła rekrutom wezwania, aby się stawili do służby wojskowej; rekruci nie przyjmują tych wezwań i mają do tego prawo, ponieważ nikogo nie można zmusić do przyjmowania listów z poczty. Ustawa postanawia, że w takich razach wezwanie musi być umieszczone za kratkami w urzędzie gminnym. Lecz urzędów gminnych nie ma. Mieściły się one w najętych domach, których właściciele wypowiedzieli najem zarządowi gminnemu. Tak panuje powszechny spisek przeciw gabinetowi. Kredyt zupełnie ustał, handel cierpi, nie ma żadnych publicznych robót — głód i nędza się szerzą, a przyszłość przedstawia się ciemno. Nie można sobie wyobrazić, czem to się skończy, lecz jakkolwiek się skończy, Węgry długo nie zagoją ran towarzyskich i ekonomicznych, jakie teraz powstają.

Korespondencye.

Wiedeń, 22 listopada.

(*Rokowania z koleją Północną. — Trzecia dyrekcya kolei państwowych w Czechach.— Proces separacyjny księżnej Ludwiki Koburskiej. — Dwa procesy teatralne*).

(y). Przerwane w czasie strejku kolejarzy rokowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej zostaną tymi dniami na nowo podjęte, a jak zapewniają w sferach wtajemniczonych bardzo możliwem jest, że jeszcze przed zebraniem się Rady państwa przyjdzie do porozumienia co do podstawowych zasad zawrzeć się mającego układu między rządem a Towarzystwem kolei Północnej, tak, że rząd będzie mógł zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa złożyć pozytywną deklaracyę w tej ważnej sprawie. Spodziewają się także ze strony rządu zaraz na wstępie nowej sesyi parlamentarnej ważnych wyjaśnień w sprawie przeprowadzić się mających zmian w organizacyi kolei państwowych w Austryi, co do której to sprawy są już od dość dawna prace przygotowawcze w toku. Przedewszystkiem utworzona ma być w Czechach nowa dyrekcya kolei państwowych, a siedzibą jej ma być niemieckie miasto Cieplice. Dotychczas mają Czechy dwie dyrekcye kolei państwowych, jedną w Pradze, drugą w Pilznie i obie zaliczane są do czeskiego narodowego „stanu posiadania“. Nowa dyrekcya w Cieplicach miałaby rozpocząć urzędowanie z dniem 1 lipca 1906.

Z Paryża donoszą do jednego z pism tutejszych, że bawiąca tam księżna Ludwika Koburska napisała swoje pamiętniki, obejmujące głównie okres jej pożycia małżeńskiego z księciem Koburskim Filipem, i że zamierza te pamiętniki dołączyć do aktów toczącego się właśnie przed trybunałem w Gocie procesu separacyjnego, wytoczonego jej przez męża — jako dowód, że na męża spada cała wina za jej ekstrawagancye i że on złamał jej życie. Pamiętniki te zaopatrzone są w fotograficzne kopie listów wielu wybitnych osób, między innemi małżonka księżnej ks. Filipa Koburskiego, jego brata księcia Ferdynanda bułgarskiego i króla angielskiego Edwarda. Oprócz tego zażądają obaj adwokaci księżnej dr. Müller i dr. Visontai przesłuchania długiego szeregu świadków, których zeznania przyczynić się mają do wyświetlenia kwestyi, po czyjej stronie leży wina. Na liście świadków znajdują się: Cesarz Franciszek Józef, cesarz niemiecki Wilhelm II, hrabina Stefania Lonyay, arcyksiążę Fryderyk, królowa regentka hiszpańska Marya Krystyna, książę szlezwicki Ernest Günther, brat cesarzowej niemieckiej, księżna Monaco, śpiewaczka Marya Brucks, sekretarz króla belgijskiego br. August Goffinet, były adjutant księcia Filipa Koburskiego rotmistrz Döry i w. i. Zanosi się tedy na sensacyę w całem znaczeniu tego wyrazu. Najbliższy termin w procesie separacyjnym księżnej Ludwiki wyznaczony został przez trybunał w Gocie już na 27 listopada br.

Przed tutejszym trybunałem cywilnym toczą się obecnie dwa procesy, budzące wielkie zajęcie w sferach teatralnych. W jednym procesie stroną skarżącą jest dyrektor teatru Jarno, a pozwanymi dwaj literaci Rudolf Hawel i Hans Koppel, tudzież znany kompozytor muzyczny Henryk Reinhardt. W dniu 18 czerwca br. zawarł Jarno z tymi trzema panami umowę, wedle której mieli mu oni najpóźniej do 1 września br. dostarczyć sztukę ludową ze śpiewami pod tytułem „Mieszczanie wiedeńscy“, która miała być w tegorocznym sezonie zimowym wystawiona w teatrze dzielnicy Josefstadt z Girardim i panią Hansi Niese w rolach głównych. Dyrektor Jarno zobowiązał się płacić im tantyemę 10% od dochodu brutto i a conto przyszłego dochodu z tej tantyemy dał im zaliczkę 3.000 koron. Tymczasem pozwani nie dotrzymali umowy i nie dostarczyli na termin zamówionej sztuki, skutkiem czego pokrzyżowali dyrektorowi Jarno cały ułożony przezeń plan zimowej kampanii teatralnej. Wobec tego zaskarżył p. Jarno pp. Hawla, Koppla i Reinhardta do sądu o zwrot zaliczki 3 000 koron, tudzież o zapłatę odszkodowania w sumie również 3.000 koron. Na pierwszym terminie zażądali pozwani czterotygodniowej zwłoki do wniesienia swej obrony, co im sędzia dozwolił.

Drugi proces toczy się między znaną subretką Mizzi Zwerenz a dyrektorem Gaborem Steinerem. Mizzi Zwerenz zaangażowana była w lecie przez Gabora Steinera do dzierżawicnego przezeń teatrzyku ogródkowego w „Wenecyi w Wiedniu“ w Praterze. Pobierała ona kolosalną gażę 2 000 koron miesięcznie. W dniu 16 sierpnia br. nie przyszła na przedstawienie, lecz przysłała świadectwo lekarskie stwierdzając, że jest chora, a za parę dni wyjechała do Włoch wrzekomo z porady lekarskiej. Dyrektor Steiner przyjął wprawdzie do wiadomości zarówno zawiadomienie o chorobie pani Mizzi Zwerenz, jak i o jej wyjeździe do Włoch, ale wstrzymał jej dalszą wypłatę gaży. Tymczasem pani Zwerenz zaskarżyła go do sądu o zapłatę pensyi za cały miesiąc, powołując się na to, iż ona tylko skutkiem zbytniego natężenia w teatrze ogródkowym p. Steinera rozchorowała się, gdyż przedstawienia kończyły się dopiero późno po północy, a noce były chłodne, słusznem zatem jest, ażeby dyrektor płacił jej pensyę za czas, przez który ona nie z własnej winy chorowała. Na to zarzucił p. Steiner, że jeżeli pani Zwerenz istotnie zachorowała i potrzebowała wyjazdu do Włoch, to sama była temu winna, gdyż już po skończonem przedstawieniu w „Wenecyi w Wiedniu“ w wesołej kompanii swych przyjaciół i przyjaciółek chodziła po kawiarniach nieraz do białego rana, a przecież obowiązkiem jej było szanować się, wiedząc, że wieczór musi występować. Pani Zwerenz odpowiada na ten zarzut dyrektora, że nie dla przyjemności włóczyła się w nocy po kawiarniach i restauracyach, tylko dlatego, że była głodna i musiała coś zjeść po przedstawieniu. Ostatecznie sędzia odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków, powołanych przez obie strony.

Sejmy.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi budżetowej zajmowano się stosunkiem rządu do sanacyi finansów krajowych. Baron Rokitański zarzucał rządowi, że najlepsze źródła dochodu zachowuje dla siebie, a zajmuje przychylne stanowisko tylko wobec niektórych krajów, jak np. względem Polaków, którym dano możność uporządkowania finansów krajowych. Natomiast kraje alpejskie są upośledzone. Mówca spodziewa się, że sprawiedliwy rozdział mandatów przy reformie wyborczej złamie przewagę Koła polskiego i dla krajów alpejskich nastanie era sprawiedliwości.

Namiestnik hr. Clary odpowiadając na zarzuty, wyraził ubolewanie z powodu, że nie może podać autentycznego spisu inwestycyj rządowych w krajach alpejskich przeprowadzonych w ostatnich czasach. Wskazał tylko na budowy kolei alpejskich, które dostatecznie zbijają wywody przeciwników, mimo to mówca rozumie żądanie, ażeby rząd przyszedł z pomocą finansom krajowym. Po dłuższej dyskusyi przyjęto budżet i rezolucyę, ażeby dochód z podwyższenia podatku od wódki przekazano krajowi.

Brno mor. Sejm morawski został wczoraj odroczony.

Wiedeń. Sejm Dolnej Austryi uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 milionów koron, spłacalną w 75 latach, na pokrycie kosztów budowy uchwalonych już kolei.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Do dzienników tutejszych donoszą z Moskwy: Na kongresie ziemstw kwestya polska, jak się zdaje, ostatecznie została rozstrzygniętą na korzyść Polaków. Pp. Lednicki i Nowodworski zbierali huczne oklaski, gdy przedstawiali położenie Polaków i apelowali do rosyjskiego społeczeństwa. Najlepszą była mowa wypowiedziana przez prezydenta kongresu Pietrunkiewicza, który wzywał stronnictwa do zgody.

Z Petersburga zaś donoszą, że podczas niepokojów agrarnych w powiecie borysoglebskim zabito 100 osób. Chłopi rabują zboże ze spichrzów dworskich i zabierają wszystko, co tylko wpadnie im w ręce. Zarządcy dóbr pouciekali. Właściciele już dawno uciekli. Obawiają się, że zbuntowani chłopi rzucą się na miasta.

Paryż. *Journal* otrzymał z Tokio szczegółowe wiadomości o buncie załogi na okręcie „Woroneżu“, który ma przewieść rosyjskich jeńców z Nagasaki. Żołnierze i majtkowie, znajdujący się na pokładzie „Woroneża“, zajęli okręt i rządzą się sami. Przeciw oficerom dotychczas nie wystąpiono. Na pokładzie znajdują się admirałowie Rożestwienski i Wiren. Nie chcieli oni opuścić okrętu, a tylko pieniądze, jakie wieźli, oddali do przechowania na lądzie. Na razie „Woroneż“ zarzucił kotwicę przed Nagasaki. Japońskie władze wysłały policyę na pokład rosyjskiego okrętu, a oprócz tego strzegą go cztery torpedowce. To jedynie przeszkodziło dotychczas wybuchowi niepokojów. Obawiają się jednakże, że skoro okręt wypłynie na pełne morze, mogą się na nim rozegrać takie sceny, jakie w swoim czasie odgrywały się na „Potemkinie“.

Petersburg. Z powodu sprawy Tyszkiewicza, Libickiego i Jantzena, jen.-gubernator warszawski Skałłon zwrócił się zarówno do hr. Wittego, jak i do zarządzającego ministeryum spraw wewnętrznych z energiczną reklamacyą telegraficzną, w której skarży się na dyskredytowanie jego władzy przez uwolnienie skazanych przez niego bez poprzedniego porozumienia się z nim i domaga się wykonania kary.

Petersburg. Henryk Sienkiewicz apeluje w dzienniku *Ruś* do opinii publicznej Rosyan, aby nie wierzyli pogłoskom o separatystycznych dążnościach Polaków. W całej Europie nie ma kraju, którýby tak mało życzył sobie zbrojnego powstania, jak Królestwo Polskie. Naród polski rozumie dobrze, kto pragnie tego powstania. Żadne stronnictwo polskie nie postawiło na swym programie oderwania się od Rosyi.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Komisya administracyjna rozdała już posłom sprawozdanie o wnioskach, żądających zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Komisya załatwiła je, jak wiadomo, tylko formalnie, bo wnosi, aby przekazać je Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia studyów, zebrania dat statystycznych i wykazów podatkowych, aby na podstawie zebranego materyału mógł Sejm w roku przyszłym uchwalić odpowiednią reformę. W sprawozdaniu zaś swojem opowiada o wyczerpującej dyskusyi, jaką nad wnioskami wspomnianymi przeprowadziła, a przedewszystkiem nad zasadami, na których się opierają owe wnioski i w sprawozdaniu swem zestawia po kolei wszystkie te zasady i swoje o nich zdanie. Jest ono bardzo rozumne, więc warto je tu powtórzyć. Oto ono:

I. Zasada powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania.

Żaden głos w komisyi nie zalecał przeprowadzenia reformy na tej podstawie. W dyskusyi zaznaczono przedewszystkiem, że równe, powszechne głosowanie wychodzi z utopijnego założenia o podmiotowej równości ludzi w poznawaniu zadań publicznych i prawodawczych. Ludzie pod tym względem nigdy nie byli i nie są równi. Mimo rozszerzającego się postępu kultury i uświadomienia warstw niższych, różnice się nie zacierają, gdyż równocześnie poziom wiedzy naukowej, wymagań umysłowych w warstwach najwyżej wykształconych, w porównaniu do przeszłości coraz wyżej się podnosi. Zadania władzy państwowej i prawodawczej stają się coraz bardziej skomplikowane. Na tem polega ruch cywilizacyjny nowożytny, że prawodawstwo musi sprostać coraz dalej idącym wymaganiom ulepszeń i udoskonaleń na każdem polu i to w miarę postępu wiedzy ludzkiej, wynalazków i nauki opartej na przykładach porównawczych, bądź to z przeszłości, bądź z krajów ościennych zaczerpanych. Tymczasem równe i powszechne prawo wyborcze daje absolutną przewagę tym, którzy o zadaniach władzy prawodawczej bardzo słabe mają wyobrażenie, nad uzdolnionymi i wykształconymi. Doświadczenie poucza, że ludzie najwyżej wykształceni mają najtrudniejszy dostęp do uzyskania mandatu z powszechnego prawa głosowania. Głosowanie to wyklucza od udziału w życiu publicznem i w prawodawstwie tych, którzy przodują w rozwoju cywilizacyjnym, którzy idą na czele pracy umysłowej danego narodu, oni się masom nigdy nie podobają i wskutek tego powszechne głosowanie według słów Taine'a spycha ich do roli „emigrantów we własnym kraju“.

Podobny los spotyka reprezentantów warstw średnich i ludzi zasad umiarkowanych, którzy nie umieją lub nie chcą grać na nerwach, na namiętnościach, albo na wyobraźni tłumów i dlatego szerokich kół za sobą nie pociągają. Koła te szukają zwykle tylko najostrzej zarysowanych przeciwieństw, nie głosują na podstawie podmiotowego ocenienia wartości ludzi, ale idą raczej za pewnemi ogólnemi hasłami narodowemi, wyznaniowemi, czy kollektywistycznemi. Gdzie są znaczne przeciwieństwa narodowe lub wyznaniowe, tam powszechne głosowanie skupia odrazu, bez zbyt wielkich wysiłków szerokie masy w ten sposób, że wyborcy głosują na tego lub owego kandydata nie dlatego, żeby go znali, lub żeby był lepszy i zdolniejszy w ich rozumieniu od innych mieszkańców okręgu, ale dlatego, że należy do pewnej rasy, albo wyznania, że jest Słowianinem lub Niemcem, katolikiem, albo protestantem. Gdzie zaś tego nie ma, rozstrzyga przy głosowaniu po większej części nie przebierająca w żadnych środkach agitacya, a nie istotna wola i przekonania wyborców. Nie ma wzorowego systemu wyborczego, ale przykłady historyi świata starożytnego, wieków średnich i nowożytnych świadczą, że system kuryalny czyli reprezentacyi interesów, trwać może wieki całe i że ulegając stopniowym modyfikacyom, system ten zabezpiecza udział nietylko różnych warstw społecznych w rządzie i prawodawstwie, ale najlepiej i najdłużej gwarantuje to, co dziś zowiemy prawem konstytucyjnem: prawa i wolność obywateli. Epoka zaś, w której zamiast tego systemu przychodzi powszechne prawo głosowania, zaznacza się zaraz coraz ostrzejszą walką wewnętrzną, w której coraz bardziej na szwank są narażone prawa obywatelskie i wolność osobista. Epoka ta trwa też o wiele krócej, czasem niespełna życie dwóch lub trzech pokoleń, czasem zaledwie lat kilka i kończy się zawsze absolutyzmem pod tą, lub inną formą, gdyż społeczeństwo znękane nieporządkiem i szarpaniną walk wewnętrznych, dla ocalenia spokoju poddaje się jakiejś nieograniczonej władzy. Innych linii rozwoju historya ludzkości dotąd nie zna. Skoro zaś te same lub analogiczne zjawiska pojawiają i powtarzają się zawsze w tej lub innej formie, i żadnych innych premis w tym względzie nie ma na świecie, ażeby mogło być inaczej, więc zachodzić może obawa, że prędzej czy później powszechne głosowanie skończy się i dzisiaj tak samo jak dotychczas zawsze w przeszłości.

Okres czasu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w niektórych państwach europejskich jest zbyt krótki, przedstawia życie zaledwie jednego pokolenia, ażeby wszystkie ujemne objawy już tak groźnie wystąpiły, a jednakowoż upadek parlamentaryzmu i w ogólności zasady systemu reprezentacyjnego, idący w ślad za rozszerzeniem prawa wyborczego staje się i w naszych czasach coraz bardziej widoczny. Coraz bardziej obniża się po-

ziom pracy i powagi parlamentu, oświecona opinia publiczna coraz mniej przywiązuje do niego wagi, coraz trudniej przeprowadzić przez niego ważniejsze zadania i prace kodyfikacyjne. Różnica między ciałem reprezentacyjnem, a jakiemś innem zgromadzeniem publicznem, czy zebraniem ludowem coraz bardziej znika. Na tem właśnie polega największe obniżenie systemu reprezentacyjnego, jeśli ta różnica między ciałem wybranem, a innem zgromadzeniem zaciera się i znika. Tem samem podkopuje się, traci wartość owa podstawa, prawdziwa istota systemu i zasady reprezentacyi, obdarzonej mocą uchwalenia ustaw, jeżeli nie ma wielkiej różnicy między reprezentacyą narodową, w taką moc prawa uposażoną, a byle jakiem innem zgromadzeniem. Znaczenie parlamentaryzmu zniknie, jeżeli na innych zebraniach wielkie i trudne zagadnienia władzy publicznej i kodyfikacyi lepiej rozbierane będą, niż w ciele zwanem „prawodawczem“, a złożonem przeważnie z mierności, krzykaczy lub agitatorów. Wskutek tego, tam, gdzie istnieje powszechne głosowanie, zarysowują się już dziś dwa dążenia: albo przeniesienia atrybucyi trudniejszych kodyfikacyi na inne czynniki, albo też zapytywania w pewnych sprawach całej ludności narodu, w formie referendum ludowego, co jest bądź co bądź początkiem końca i upadku systemu reprezentacyjnego.

II. Wprowadzenie V kuryi.

Bardzo wiele głosów w komisyi oświadczyło się przeciw wprowadzeniu V kuryi z tego względu, że ona jest w założeniu samem negacyą systemu reprezentacyi interesów, systemu kuryalnego, na cenzusie podatkowym opartego.

Wyrażano zapatrywanie, że kurya V jest niejako mechanicznem rozszerzeniem prawa wyborczego, nie licującem z organizmem społecznym, z różnicami potrzeb i interesów, pracy i zawodów ludności, nawet z różnicami tak kardynalnemi, jakie zachodzą między interesami ludności wiejskiej i miejskiej.

Wprowadzenie tej kuryi mogłoby z czasem podkopać cały system kuryalny, a przez to samo obniżyć znacznie i poziom pracy sejmowej. Z drugiej strony jednak zauważano, że gdy chodzi o rozszerzenie prawa wyborczego, to V kurya jest drogą najłatwiejszą do urzeczywistnienia tego celu, najmniej przedstawia trudności do przezwyciężenia, są bowiem gotowe ramy, ze względu, że prawo wyborcze do sejmów w kilku innych krajach koronnych w ten sposób właśnie rozszerzone zostało i bez wymagania dłuższej pracy i czasu, gdyby usiłowania przeprowadzenia rozszerzenia prawa wyborczego w inny sposób z jakiegokolwiek powodu zbyt wiele przedstawiały trudności, każdej chwili w roku przyszłym reforma ta uchwaloną być może nawet bez przedłożenia Wydziału krajowego.

Wskutek formalnego wniosku przystąpiła komisya do głosowania, przyczem przeważająca liczba (dwóch trzecich) głosów oświadczyła się przeciw takiemu sformułowaniu polecenia do Wydziału krajowego, aby w niem wezwanie o utworzenie V kuryi zamieszczonem zostało.

III. Wprowadzenie reprezentacyi zawodowych.

Wprowadzenie prawa wyborczego na najdalszych podstawach opartego, niemal powszechnego głosowania, ale pod firmą reprezentacyi zawodowych, począwszy od najwyższych korporacyj inteligencyi, wyższych zakładów naukowych, izb adwokackich, izb lekarskich, aż do wszystkich innych zawodowych związków, np. towarzystw i kółek rolniczych, związków przemysłowych, handlowych, cechów rękodzielniczych, wreszcie izb robotniczych, miałoby bardzo wiele dodatnich stron, byłoby niewątpliwie czemś organicznem, a zatem lepszem od czysto mechanicznego rozszerzenia prawa wyborczego z uwzględnieniem tylko geometryi terytoryalnej co do okręgów wyborczych. Droga ta jednak odnosić się może tylko do dalekiej przyszłości. Kiedy chodzi o reformę wyborczą w najbliższym czasie, nie można nawet jednego szczegółu na tej drodze urzeczywistnić, nadania prawa wyborczego robotnikom, należącym do izb robotniczych, albowiem utworzenie izb robotniczych należy do kompetencyi Rady państwa, a Sejm krajowy, chcąc reformę wyborczą przeprowadzić, nie może oglądać się na to, czy i kiedy Rada państwa utworzenie izb robotniczych uchwali.

IV. Zniesienie wyborów pośrednich.

Wszystkie zapatrywania, objawione w komisyi, z wyjątkiem jednego, oświadczyły się przeciw wprowadzeniu wyborów bezpośrednich. Wybory pośrednie, czyli t. zw. stopniowanie wyborów mają swe naukowe i teoretyczne uzasadnienie, że gdzie powołaną jest wielka liczba wyborców, opłacających przeważnie minimalne kwoty, o dość niskim stanie kultury, między którymi znajduje się jeszcze bardzo wielki procent analfabetów, trudno jest osiągnąć wypełnienie tego warunku, który jest zasadniczą premisą uprawnień wyborczych, a mianowicie podmiotowe poznanie i rozeznanie wartości indywidualnej kandydatów, na których ma się odbyć głosowanie. Łatwiej takim wyborcom wybrać z pomiędzy siebie, z pośród najbliższych sąsiadów w danej gminie, znanych w tej gminie wszystkim jej członkom, mężów zaufania, którzy lepiej rozpoznać i ocenić potrafią, którego z pomiędzy kandydatów wybierać należy. Odezwały się przytem w komisyi głosy, że wybory bezpośrednie przy niskim stanie kultury zamieniłyby się mogły raczej w jakieś tłumne zbiegowiska, niż utrzymać charakter i powagę aktu wyborczego, że niesłychanie trudno uniknąćby przyszło wybryków i starć między grupami wyborców, które wyszłyby na szkodę zamożniejszych i wykształceńszych wyborców włościańskich, tak, że właśnie oświeceńsza część wiejskich gospodarzy usunęłaby się od wyborów. Zajścia i zaburzenia krwawe, które miały miejsce przy wyborach bezpośrednich w kuryi V do Rady państwa w tych okręgach wyborczych, gdzie jest bezpośrednie głosowanie w gminach wiejskich, zwłaszcza w okręgu lwowskim, gdzie przecież stopień wykształcenia jest jeszcze wyższy, niż w innych okręgach, dalej od stolicy kraju położonych, nie mogą być pod tym względem zachęcającym do naśladownictwa przykładem.

Komisya po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi nad tą kwestyą, przystąpiła na żądanie jednego z jej członków do formalnego głosowania, przyczem wniosek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów wszystkimi głosami przeciw jednemu odrzucony został.

V. Utworzenie nowych okręgów wyborczych z kuryi gmin wiejskich w nowo utworzonych powiatach politycznych.

Wiele głosów oświadczyło się w komisyi przeciwko tej zmianie, z powodu, że dzisiejsza ordynacya wyborcza daje i tak w Galicyi w porównaniu do innych krajów koronnych zbyt wielką przewagę tej właśnie kuryi w stosunku do mandatów innych kuryi. Jest zresztą wiadomem, że rząd zamierza w najbliższych latach tworzyć w Galicyi nowe Starostwa, pertraktacye już są w toku, utworzenie zatem obecnie nowych okręgów wyborczych w nowo powstałych powiatach, wytworzyćby mogło precedens dla tworzenia później nowych okręgów w miarę tworzenia nowych starostw, a to jest absolutnie niedopuszczalnem, aby ordynacya wyborcza sejmowa zawisła była od terytoryalnego grupowania przez rząd okręgów administracyjnych. Dlatego przeważyło w komisyi zapatrywanie, aby okręgi wyborcze w tej kuryi utrzymać w granicach powiatów autonomicznych, tj. tych okręgów terytoryalnych, które mają własną powiatową reprezentacyą autonomiczną.

VI. Pomnożenie liczby posłów z miast i Izb handlowych.

Ten postulat wniosku posłów Vayhingera i Rayskiego został przez znaczną większość członków komisyi bardzo przychylnie oceniony. Przeważna większość wyraziła zapatrywanie, że pomnożenie liczby mandatów do Sejmu z miast i Izb handlowych jest potrzebne i wskazane, że jednakowoż żądana liczba nowych mandatów z kuryi miejskiej jest stanowczo o wiele za wysoka, i że sama ta liczba mogłaby udaremnić przyjście do skutku reformy, wywołując trudności ze strony reprezentantów kuryi gmin wiejskich.

VII. Zasada jawności lub tajności głosowania.

Istnieje bardzo wiele argumentów za i przeciw jawności, względnie tajności głosowania, znanych w literaturze naukowej. Dotąd Sejm oświadczał się zawsze za jawnością. Komisya administracyjna postanowiła odłożyć decyzyę w tej sprawie aż do chwili, kiedy będzie wygotowany projekt. Kwestya ta nie wymaga tak jak inne badania i rozważania cyfr, materyałów i innych danych w stosunkach kraju, więc może być przed samem głosowaniem nad projektem ustawy rozstrzygniętą.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Dopiero teraz wyszło na jaw, kto przywołał kozaków, którzy rzucili się na spokojnie urządzających na placu Teatralnym manifestacyę radośną z powodu ogłoszenia konstytucyi. Oto gdy tłum spokojnych obywateli zebrawszy się przed ratuszem żądał w moc monarszej amnestyi uwolnienia więźniów politycznych, zachowując się z godnością i spokojem, p. Skałłonowa była właśnie z wizytą u pani prezydentowej Bibikowej. Rozległ się dzwonek telefonu. Niebawem w zamku wiedziano o stanie rzeczy, i na obronę pań puszczono sforę kozaków na lud bezbronny. Widocznie czasy Maryi Andrejówny jeszcze nie minęły.

Warszawa. Z prowincyi dochodzą wieści o różnych nadużyciach władzy. Oto jeden z faktów: W Bolimowie (pow. łozicki) w dniu 12 listopada, a więc przed ogłoszeniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem, ludność przygotowywała się do obchodu narodowego, aby wyrazić swe uczucia z powodu nadania swobód obywatelskich. Ponieważ jednak dowiedziano się, że na skutek starań miejscowego strażnika Samoszewicza, naczelnik powiatu Budziłowicz wysyła do Bolimowa rotę wojska, przeto postanowiono dla uniknięcia starcia pochodu zaniechać. Decyzyi tej jednak nie zdążono przesłać do wszystkich wsi okolicznych, w następstwie czego w południe weszły na rynek bolimowski banderye włościan z chorągwią z orłem i Matką Boską. Pochód skierował się w stronę kościoła, gdzie właśnie proboszcz odczytywał manifest z dnia 30go października.

Pochód szedł w spokoju, gdy nagle z ulicy zastąpili mu drogę strażnik Samoszewicz i naczelnik ziemskiej straży Balickij. Samoszewicz rzuca się na spokojnie niosącego sztandar nadleśniczego p. Lesiewskiego, oddziera proporzec i rzuca w błoto pod nogi nadbiegających żołnierzy. Ci łamią drzewce i obraz Matki Boskiej. Naczelnik nadto każe strzelać i dopiero dzięki energii kilku osób rozkaz cofa. Żołnierze jednak kolbami biją mnóstwo osób. Tak się odbyło ogłoszenie manifestu w Bolimowie!

Warszawa. Robotnicy wszystkich wielkich fabryk dalej strejkują. Powód tego strejku jest ten, że robotnicy zażądali od fabrykantów, aby oni im wypłacili wynagrodzenie za całe trzy tygodnie strejku w tej wysokości, jakie należałoby się im, gdyby pracowali. Fabrykanci oczywiście odmówili. Wtedy robotnicy uchwalili nie wrócić do pracy, dopóki fabrykanci nie spełnią ich żądania. Wskutek tego nędza wśród warstw robotniczych zwiększa się, a w części tylko łagodzą ją rozmaite komitety dobroczynne, które się potworzyły pod przewodnictwem szlachetnych osób, gotowych zawsze śpieszyć z pomocą potrzebującym. Oprócz tych komitetów powstało mnóstwo socyalistycznych, zmuszających terroryzmem do ofiar na rzecz strejkujących robotników. Wreszcie rzezimieszki, złodzieje i łajdacy wszelakiego rodzaju pofabrykowali także przeróżne pieczątki i księgi sznurowe i chodzą od domu do domu, od sklepu do sklepu, żądając ofiar nibyto dla strejkujących robotników, i grożąc mordowaniem lub podpaleniem, jeżeli im się odmówi. Na to wszystko nie zwraca najmniejszej uwagi policya, zajęta jedynie szukaniem, czy się nie tworzą gdzie jakieś spiski polityczne.

Sejm.

Lwów, 23 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 59).

(Dokończenie).

W dyskusyi nad pozycyą 4.000 koron na subwencye dla teatrów ludowych we Lwowie i w Krakowie p. Stapiński domagał się skreślenia tych pozycyj, a to dlatego, że zdaniem jego, teatry te nic nie mają z owego charakteru pedagogicznego, który zasługiwałby na uwzględnienie i poparcie; przeciwnie, uprawiają one system prowincyonalnych trup teatralnych i schlebiają tylko niskim gustom niewybrednej swojej publiczności, dają sztuki niemoralne, operetki etc. Referent p. Piniński zwrócił uwagę Izby, iż subwencye te nie są przeznaczone do bezwarunkowego wypłacenia, lecz oddane być mają do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu. Gdyby więc słusznymi okazały się zarzuty p. Stapińskiego, to Wydział krajowy subwencyj nie wypłaci. Po tem wyjaśnieniu Izba przyjęła obydwie subwencye.

Bez dyskusyi przyjęto referowaną przez p. Bobrzyńskiego rubrykę „pomniki historyczne“ z kwotą wydatków 101 680 koron.

Obszerną dyskusyę wywołała rubryka „bezpieczeństwo publiczne“.

P. Łazarski wskazał na dwoistość władzy nad żandarmeryą; faktycznie posiadają tę władzę komendanci, namiestnik zaś, który *de nomine* jest szefem bezpieczeństwa publicznego, *de facto* ma jedynie prawo wzywać żandarmeryę do pomocy. Dwoistość tę uważa mówca za szkodliwą i wyraża zdanie, że namiestnik powinien mieć nad żandarmeryą zupełną władzę. P. Michalski w wymownych słowach wystąpił przeciwko policyi wojskowej we Lwowie i Krakowie. Opowiedziawszy, z jakiego to lichego materyału rekrutuje się załoga policyi wojskowej, wyraził zdanie, że policyanci lwowscy nadawaliby się raczej do robót w kamieniołomach lub lasach, aniżeli do pełnienia służby bezpieczeństwa publicznego w miastach. Brak inteligencyi, cechujący policyantów, był przyczyną niejednego już zajścia policyi z publicznością, gdyż policyanci swem zachowaniem często prowokują publiczność. W końcu zaapelował mówca do p. namiestnika, ażeby osobiście chciał wejrzeć w te stosunki i wprowadził konieczne reformy. P. Oleśnicki żalił się, że żandarmi postępują tendencyjnie na szkodę Rusinów. P. F. Włodek wezwał rząd o zaprowadzenie w urzędowaniu żandarmeryi od r. 1906 języka polskiego. P. Leo zaznaczył, że Kraków na polu policyi nie jest w szczęśliwszem położeniu od Lwowa. I w Krakowie rekrutują się policyanci z tak lichego materyału, iż mówca wnosi rezolucyę do rządu, aby przy przydzielaniu żołnierzy do korpusu policyjnego zwracano uwagę na dobór ludzi.

P. Oleśnicki zgłosił wniosek, ażeby językiem urzędowym żandarmeryi w Galicyi wschodniej był język ruski.

W końcu Izba przyjęła rubrykę „bezpieczeństwo publiczne“ w kwocie wydatków 250.010 koron.

Na tem o godzinie 8 p. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 6 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Początek o godz. 6 min. 15. — Podjęto w dalszym ciągu szczegółową debatę nad przedłożeniem budżetowem. Z rubryki (VIII) „komunikacya“ nad pierwszym działem „drogi“ wywiązała się dość obszerna dyskusya w ten sposób, że p. Stapiński poruszył sprawę, która już zdaje się w tej sesyi pod obrady Izby nie przyjdzie, a mianowicie stanowisko komisyi drogowej wobec projektu zniesienia szarwarków czyli prestacyi drogowych w naturze. W tej sprawie tak Wydział krajowy jak i komisya drogowa uznała, że zniesienie prestacyi jest kwestyą piekącą, lecz na razie nie ma jeszcze sposobu jej załatwienia, albowiem nie można zamienić jej na obowiązkową prestacyę pieniężną, a nie ma na razie jeszcze funduszów na pokrycie ewentualnie powiatom odjętej możności rozporządzania prestacyami w naturze. Przeto jest wniosek sprawę na razie odroczyć. Sprawa ta nie stała na porządku dziennym, mimoto p. Stapiński wyzyskując tytuł rubryki budżetu „drogi“, podniósł tę sprawę jako drogową. Zaatakował ostro komisyę i zgłosił wniosek o uchwalenie rezolucyi polecającej Wydziałowi krajowemu na najbliższej sesyi przedłożyć projekt ustawy, znoszącej prestacye w naturze, a zastępujące je obowiązkiem spłacenia ich, rozłożonym stopniowo wedle skali podatków.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski udzielił rzeczowych wyjaśnień w tej sprawie, zaś pp. Abrahamowicz i Urbański wskazali na to, że wniosek p. Stapińskiego jest sztuczką w celu ubieżenia wniosków komisyi drogowej. Wobec tego p. Urbański zaproponował, by rezolucyi p. Stapińskiego nie traktować jako rezolucyi postawionej przy budżecie, lecz jako zwykły wniosek samoistny i jako taki odesłać do komisyi drogowej. Referent komisyi budżetowej p. Jędrzejowicz zapewnił, że większość Izby uznaje potrzebę zniesienia prestacyj w naturze i jest za tem, by Wydział krajowy porozumiał się z powiatami co do tego, w jaki sposób by w tej sprawie znaleźć można jakiś *modus vivendi*, nie stwarzając nowych ciężarów podatkowych. — Izba odesłała wniosek pos. Stapińskiego do komisyi drogowej. — Następnie przyjęto „drogi“ z sumą wydatków 3.047.612 koron.

Następnie z referatu p. Leo przyjęto dział drugi „wydatki na koleje“ z kwotą 963.929 koron. — Z referatu p. Rutowskiego przyjęto dział trzeci „budowy wodne i melioracye“ z kwotą 2,711.831 K. W dyskusyi nad tym działem przemawiał p. Bobrzyński, który wskazał na potrzebę prawniczego sformułowania i rozstrzygnięcia rozmaitych kolizyi interesów właścicieli gruntów nadbrzeżnych przy regulowanych rzekach i zwrócił uwagę Izby, że w tej sprawie zasługują na uwzględnienie niedawno przez p. Oleśnickiego zgłoszone rezolucye. — Komisya wodna wygotowała już sprawozdanie o tych rezolucyach z wnioskiem, aby Sejm odesłał je do Wydziału krajowego z poleceniem, iżby w porozumieniu z namiestnictwem postarał się o uzupełnienie wykonawczego rozporządzenia ministeryum do odnośnej krajowej ustawy po myśli owych rezolucyj p. Oleśnickiego. To sprawozdanie jednak komisyi wodnej nie może już przyjść pod obrady Izby w tej sesyi. Tedy wniosek komisyi postawił p. Bobrzyński jako rezolucyę przy budżecie. — Po kilku rzeczowych wyjaśnieniach, udzielonych przez p. komisarza rządowego — Izba przyjęła wniosek p. Bobrzyńskiego.

Z rubryki X „rolnictwo“ p. J. Milewski referował dwie grupy pierwsze: „pensye fachowych urzędników“ i „krajowe zakłady naukowe rolnicze, stypendya i zasiłki“. Pierwszą grupę przyjęto bez dyskusyi z sumą wydatków 19.880 koron; przy grupie drugiej p. Tomaszewski wskazał na to, że dyrektorem akademii dublańskiej jest pan Frommel, który jest z pochodzenia Niemcem i, zdaniem p. Tomaszewskiego, jest nam duchem zupełnie obcy, nie umie mimo 40 lat pobytu w kraju po polsku itd. — Wicemarszałek Pilat odpowiedział, iż zarzuty p. Tomaszewskiego są zupełnie niesłuszne. Pan Frommel jest z pochodzenia rzeczywiście Niemcem, lecz przez czterdziestokilkuletni swój pobyt w naszym kraju położył tu wiele zasług. Jego wiedza i gorliwa praca nad podniesieniem rolnictwa w kraju zyskały już wielokrotnie gorące uznanie gal. Towarzystwa gospodarskiego, wielu instytucyi rolniczych w kraju i cieszą się uznaniem obywatelstwa naszego. — Izba przyjęła budżety krajowych szkół rolniczych w sumie 1,155.974 koron.

Następnie Izba przyjęła z referatu p. A. Lubomirskiego trzecią grupę z rubryki rolnictwa „wydatki na ogólne cele rolnictwa“ w kwocie 479.151 koron. Przy tej grupie uchwalono wniosek p. Cieleckiego, poparty przez p. Bryksczyńskiego o wezwanie rządu, aby subwencyonował Towarzystwo Kółek rolniczych równie wysoką kwotą, co kraj. (Kółka rolnicze pobierają wszystkich krajowych subwencyj razem 59.000 koron, zaś rządowych na różne cele razem 84.000 koron. *Przyp. Red.*). — Z referatu p. Skałkowskiego przyjęto ostatni dział rolnictwa „organizacya spółek kredytowych ludności rolniczej“ w sumie 127.350 koron i „włości rentowe“ z kwotą 50.000 koron, jako też „zapobieganie klęskom elementarnym“ z kwotą wydatków 86.637 koron. — Z referatu p. Korola przyjęto rubr. XI „górnictwo“ z kwotą wydatków 87.628 koron. — Przy rubr. XII „wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu“ głos zabrał p. Federowicz. W obszernem, pełnem erudycyi przemówieniu skreślił on sytuacyę i rozwój naszego przemysłu w kilku latach ostatnich i stwierdził w końcu, iż obecnie coraz więcej utrwala się w kraju zrozumienie, że przemysłem zajmować się nie mogą dyletanci, lecz ludzie fachowo wykształceni teoretycznie i praktycznie, energiczni i zdolni. Rozwój naszego przemysłu w ostatnich kilku latach jest niezaprzeczony, lecz na razie jeszcze mały. Niekorzystnie na ten rozwój wpływa fiskalizm władz podatkowych, nieuregulowane stosunki handlowe z Węgrami i polityka taryfowa kolei państwowych i zachodnio-austryackich. Położenie naszego handlu jest dlatego bardzo smutnem, że uważa się go jako przytułek dla wykolejonych egzystencyi, a nie zawód wymagający wielkich zdolności i wykształcenia. Handel hurtowny cierpi z powodu fatalnych stosunków kredytowych i z powodu zależności od handlu zachodniej Austryi. W Galicyi jest ludności 7,540.000, a w przemyśle i handlu pracuje tylko 372.250 osób, a naprzykład w rolnictwie pracuje w kraju naszym 8,226.000 osób. W ostatnich latach dziesięciu wyemigrowało z Galicyi 320.167 osób; smutny to znak ubóstwa kraju. Izba przyjęła dział „wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu“ w sumie wydatków 692.495 koron. Przy tej rubryce przekazano Wydziałowi krajowemu „z gorącem poleceniem“ do zbadania petycyę miasta Lwowa o przyczynienie się kraju do kosztów budowy muzeum i szkoły przemysłowej. — Z referatu p. Oleśnickiego uchwalono rubr. XIII „długi krajowe“ w kwocie 2,936.457 koron, a z referatu p. Loewensteina następną rybrykę p. t. „rozmaite“ z sumą wydatków 638.629 koron. Wedle wniosków p. M. Urbańskiego przyjęto „dochody rubryk I — XIII b“ na 7,486.168 koron.

Na tem zamknięto szczegółową dyskusyę nad przedłożeniem budżetowem.

W dyskusyi ogólnej nad ustawą finansową głos zabrał p. Leo. Podnosząc nietrafność horoskopów generalnego referenta budżetu p. Abrahamowicza co do finansowej przyszłości kraju, nie spodziewał się sarkastycznej i w cierpkim tonie wypowiedzianej jego odpowiedzi. Choć dyskusya o tem nie ma bliskiego realnego celu, to jednak zapomnieć nie można, że horoskopy te wpływają bezpośrednio na kierunek przyszłej polityki finansowej kraju. W długim matematycznym wywodzie p. Leo udowadnia zupełną słuszność swego obliczenia, iż wzrost przeciętny naszego budżetu wynosił rocznie 1.640.000 koron. Tak samo prognoza mówcy co do finansowego efektu z opłat szynkarskich była wbrew twierdzeniom referenta słuszną. P. Abrahamowicz zarzucił mówcy, iż niedokładnie przestudyował bukowińską ustawę o opłatach szynkarskich i nie wie, że tam Czerniowce nie są wyjęte z pod ustawy, jak w Galicyi Lwów i Kraków. Otóż p. Leo telegraficznie zamówił sobie autentyczny tekst tej ustawy, z którego okazuje się, że nietylko Czerniowce, lecz i Seret i Suczawa są wyjęte z pod tej ustawy. Ludność tych miast stanowi 14% 700.000 ogółu ludności Bukowiny; podczas gdy liczba mieszkańców Lwowa i Krakowa stanowi zaledwo 4% $7\frac{1}{2}$ milionowej ludności Galicyi. Tedy jeśli Bukowina przyjęła z opłat szynkarskich skontyngentowany podatek 1.400.000 koron, to my z tego źródła spodziewać się możemy znacznie większego dochodu, niż przyjęty 7.000.000 koron. Horoskopy i prognozy budżetowe stawiane na lat kilka, nie wytrzymują krytyki pod względem praktycznym. Wszak jednoroczny budżet nigdy ściśle nie da się wykonać. W państwach, w których był przyjęty system dwuletnich budżetów, zaniechano go z powodu, że jest to za wielki okres czasu do przewidywań. Cóż dopiero mówić o przewidywaniach na 5 lat z góry? Jednak referent generalny postawił tak pessymistyczne horoskopy, że wysnute stąd wnioski o finansowej przyszłości kraju są wprost przerażające i najszkodliwiej muszą zaniepokoić opinię. Co do ogólnej polityki finansowej kraju, to podnieść należy, że za długo przecenialíśmy w Galicyi doniosłość dodatków do podatków stałych, a nawet skontyngentowanych, jak podatek gruntowy. Wreszcie weszliśmy na właściwą drogę podatków konsumcyjnych. W roku 1911 $\frac{2}{3}$ naszego budżetu oprze się na tych źródłach dochodu.

Dopiero oparcie budżetu na silnej organizacyi podatkowej umożliwiło już i umożliwi w przyszłości zaspakajanie cywilizacyjnych i ekonomicznych potrzeb naszego społeczeństwa. Mówca jest zwolennikiem oszczędnej i przezornej polityki finansowej, ale zarazem stanowczym obrońcą rozumnego postępu, od czego cała przyszłość nietylko kraju, ale całego narodu polskiego zawisła.

P. Kraiński podnosi, iż nie wolno jest krajowi tak ubogiemu jak nasz lekceważyć sobie horoskopów budżetowych, choć przyznać należy, że nie mogą to być obliczenia ścisłe. Francya tak bogata, że po r. 1871 przetrzymała bez wysiłków 5 miliardów kontrybucyi i 5 miliardów kosztów wojny, przecież o niemal nie przyszła do ruiny materyalnej, ponieważ zlekceważyła sobie horoskopy co do kosztów i rentowności wielkiej sieci trzeciorzędnych linij kolejowych. Mówca obliczył przeciętny wzrost naszego budżetu systemem procentowym i otrzymał jako przeciętny procent wzrostu naszych budżetów 6·1% rocznie. Na tej podstawie doszedł w obliczeniu do cyfrowych rezultatów zbliżonych do obliczeń p. Abrahamowicza.

Referent generalny p. Abrahamowicz nie uznaje słuszności obliczeń p. Leo, przyznaje zarazem, iż nie wyklucza omyłki ze swojej strony. Lecz obliczenia jego miały pewną głębszą przyczynę. Oto większość komisyi budżetowej uchwaliła, by w referacie o budżecie w sposób plastyczny przedstawić i wykazać tak Izbie, jak i szerokiemu ogółowi, że różowe nadzieje na budżety kraju po r. 1910 są złudne i płonne. Z powodu, że różnica obliczeń referenta i p. Leo jest bardzo wielka, a mianowicie referent przewiduje w r. 1911 deficyt 1 300.000—1,700.000 koron, zaś poseł Leo zwyżkę 2,000.000—2,500.000 koron — całej tej sprawy lekceważyć nie można. P. Abrahamowicz powołuje się na obliczenia p. Kraińskiego, prawie zgadzające się z jego cyframi. Co do pożyteczności i siły finansowej podatków konsumcyjnych, to mówca przed 16 laty w Sejmie wskazywał na konieczność wstąpienia na tę drogę. Wówczas ciężko musiał walczyć o swoje zdanie. Gdyby go wcześniej uchwalono, lżejsze byłoby dzisiejsze budżetowanie.

Po tem przemówieniu w obydwóch czytaniach przyjęła Izba ustawę finansową po myśli znanych już wniosków komisyi z kilkoma przez Izbę uchwalonemi nieznacznemi podwyższeniami.

Na tem o godzinie 1 w nocy p. marszałek zamknął, z przerwą trzech godzin, dwunastogodzinne posiedzenie wczorajsze, naznaczając następne na dzisiaj na 10 rano.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia jest sprawa reformy wyborczej, która zapewne wypełni przedpołudniowe i wieczorne posiedzenie, zapisało się bowiem dotąd do głosu 14 mówców za i przeciw. Słychać, że zaraz po załatwieniu tej sprawy p. namiestnik podobno odroczy lub zamknie sesyę.

* * *

Lwów, 23 listopada.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 60).

Początek posiedzenia godz. 10 min. 20. P. Oleśnicki zgłosił interpelacyę w sprawie zakazu budowy własnego budynku dla „Siczy“ w Żabiu. We wszystkich czytaniach z referatu p. Wereszczyńskiego przyjęto ustawy zezwalające na pobór opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych i od piwa gminom: Alwernia i Ulanów. Z kolei Izba jednomyślnie tylko z wyjątkiem 10 posłów ruskich, przyjęła opartą na § 86 regulaminu propozycyę p. marszałka co do wyboru członków deputacyi dziękczynnej, która po myśli jednomyślnej uchwały Sejmu z 10 października b. r. złoży Monarsze podziękowanie za oddanie krajowi Wawelu. Do składu deputacyi wybrano posłów: Stanisława Tarnowskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza, Stanisława Stadnickiego, Leona Pinińskiego, Albina Rayskiego i Józefa Kramarczyka.

Po kilkuminutowej pauzie w posiedzeniu, na stół referenta przyszła sprawa reformy wyborczej.

P. Górski w ostatniej chwili złożył referat. Wobec tego uchwałę większości komisyi administracyjnej przedłożył jej wiceprezes p. Władysław Gniewosz. Komisya wnosi o uchwalenie następującej rezolucyi:

„Sejm, utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia prawa wyborczego przez zniżenie cenzusu podatków bezpośrednich i uwzględnienie w miastach, będących ważniejszemi ogniskami przemysłu, także robotników kwalifikowanych, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów zapobiegnie się bezwzględnemu majoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy powyższe zasady uwzględniający“.

Jako wniosek mniejszości komisyi p. Głąbiński przedłożył Izbie wraz z obszernem umotywowaniem wniosek o rozszerzenie reformy wyborczej zgłoszonej w Izbie przez p. Vayhingera i towarzyszy z lewicy.

W dyskusyi ogólnej pierwszy przeciw wnioskom większości komisyi przemawia p. Skołyszewski (nowo zawiązane „centrum“). Krytykuje on obecny system wyborczy jako niesprawiedliwy. Wnioskowi mniejszości zarzuca, iż nie uwzględnia odpowiednio ludności wiejskiej. Większość sejmowa, zdaniem mówcy, w sprawie reformy wyborczej zajmuje stanowisko egoistycznie bezwzględne, broniące swego stanu posiadania bez względu na interes narodowy. P. Skołyszewski zgłasza rezolucyę o tyle zmieniającą rezolucyę mniejszości komisyi, że zawiera ona postulat powiększenia liczby posłów z kuryi wiejskiej.

P. Stadnicki przedewszystkiem podniósł, iż zarzuty, czynione większości sejmowej z powodu jej stanowiska wobec reformy wyborczej, są zupełnie niesłuszne. Większość Sejmu pamięta o naszem wyjątkowem stanowisku narodowem i wyłącznie narodowy interes ma na oku. Ruch umysłów za tą sprawą w naszym kraju czerpie swoje źródło w niepewnych doniesieniach o rzekomo przez rząd zamierzonem przedłożeniu w duchu przychylnym dla żądań radykalnych. Nie mamy żadnych autentycznych wiadomości w tej sprawie, więc też ani projektu rządowego krytykować nie możemy, ani nie mamy przyczyny czegoś się obawiać. Rząd wprawdzie na Węgrzech chwycił się ryzykownego środka, lecz nie dowodzi to jeszcze niczego. W Wiedniu interesy różnych stronnictw będą tak ogromnie rozbieżne, iż wprost trudno jest uwierzyć, że przyjdzie w tej sprawie do zgody.

Co do zastępstwa i obrony naszych interesów w Wiedniu, to nie mamy przyczyny żywić jakiejś obawy; przeciwnie, spokojni być możemy. Koło Polskie wiele i wiele dowodów nam złożyło, iż spokojnie jego sile i solidarności ufać możemy.

Co do przedłożonej Izbie rezolucyi, to zaakcentować należy, że rezolucya komisyi wskazuje na prawa należne ukwalifikowanym robotnikom. Dobrą i zdrową jest również myśl podziału kół miejskich wyborców, jak i też wyborców z tytułu własności ziemskiej na koła wyżej i niżej opodatkowanych. Głosować winna Izba za wnioskiem większości komisyi. Gdyby niestety w przyszłości wypadło nam stanąć wobec w jakiś sposób narzuconej nam nieodpowiedniej reformy wyborczej, to najistotniejszem, ze względu na dobro kraju koniecznem zadaniem jest: obostrzyć regulamin Izby.

Następnie głos zabiera p. Oleśnicki. Godz. 1 m. 30 posiedzenie trwa dalej.

Po przemówieniu tego posła p. marszałek odroczy posiedzenie do 7 wieczorem.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 23 listopada.

(Dyskusya szkolna. — Gruźlica.)

Prawie cały wieczór wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wypełniła jeszcze raz dyskusya szkolna. Nie zdołała ona wczoraj już zainteresować nikogo, mimo, iż starły się w niej dwa skrajne prądy. Oto r. Włodzimirski

wskazał na potrzebę budzenia uczuć religijnych w młodzieży, natomiast r. Hudec wyraził radość z tego, że młodzież nasza nie dała się dotąd „sklerykalizować“ i domagał się usunięcia pierwiastku religijnego z wychowania naszej młodzieży. Wreszcie r. Ihnatowicz obszernie omawiał fatalne hygieniczne warunki naszych budynków szkolnych i przemawiał przeciw nauce języków klasycznych w gimnazyach. Wreszcie za zgodą Rady z powodu, iż było już niedaleko do 9 wieczór p. prezydent odroczył odpowiedź delegata Ciesielskiego do dzisiejszego posiedzenia.

R. dr. Mikołajski przedstawił sprawę udziału naszego miasta w światowym kongresie dla zwalczania gruźlicy w Paryżu. Referent wskazał na to, w jak zatrważający sposób szerzy się gruźlica w naszym kraju. 33% ogólnej śmiertelności przypada na rachunek gruźlicy. Pod tym względem lepsze stosunki, są nawet w Warszawie, gdzie jest wiele fabryk, miasto większe, a rząd rosyjski nie wiele dba o sprawy sanitarne.

Referent przedstawił kilka cyfr. I tak, gdy u nas na 10.000 mieszkańców 68 umiera na gruźlicę — w Warszawie 24. W Warszawie stosunek ten maleje, a u nas wzrasta. Podczas gdy w Warszawie w latach 1882—1891 zmarło na 10.000 mieszkańców $36^{6}/_{10}$ na gruźlicę, a w latach 1892—1901 już tylko $21^{1}/_{2}$, u nas w roku 1893 na sto zmarłych wogóle było 22 gruźlicznych, a w r. 1903 już 26. W Poznańskiem również procent ten maleje, a u nas stale wzrasta. Nie można wprawdzie powiedzieć, aby u nas stosunki zdrowotne były naogół gorsze, niż gdzieindziej — kwestya jednak mieszkaniowa, te nory, znane siedliska gruźlicy w niektórych dzielnicach, to rana społeczna, którą trzeba zagoić. Gruźlica u nas, to choroba proletaryatu, który mieszka w zaułkach wstrętnych, wilgotnych, zabójczych wprost. Sekcya sanitarna, widząc te zastraszające postępy gruźlicy, rozpoczęła myśleć o środkach ochronnych. Ponieważ właśnie niedawno miał się rozpocząć w Paryżu kongres dla zwalczania gruźlicy, sekcya postanowiła wysłać na ten kongres fizyka miejskiego dla zebrania materyału. Groźba wybuchu u nas cholery azyatyckiej nie pozwoliła jednak na wyjazd fizyka. Wobec tego sekcya sanitarna postanowiła zamówić w biurze kongresu wszelkie druki i sprawozdania w 5 egzemplarzach, celem zaznajomienia się z wynikiem prac kongresu; opracować dokładną statystykę zmarłych w ostatnich 5 latach we Lwowie na gruźlicę, z wymienieniem wieku, płci, zatrudnienia, mieszkania, wyznania i dzielnicy miasta i utworzyć w łonie sekcyi sanitarnej komisyę antigruźliczą, która ma w krótkim czasie przedstawić Radzie odpowiednie wnioski.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos rr. dr. Pisek i Śliwiński, wnioski te uchwalono.

Z kolei referował r. Neuman sprawę losowania 4 premii z fundacyi Blanka po 1120 K. przeznaczonych dla czeladników rozmaitych rzemiosł, którzy chcą otworzyć własne pracownie. Na jego wniosek uchwalono do losowania tego, naznaczonego na dzień 3 grudnia, dopuścić 267 kandydatów.

Po przyjęciu jeszcze przez Radę oferty p. Darowskiej na rozwożenie kamieni i po załatwieniu jednego rekursu budowlanego, p. prezydent zamknął o godz. $^{3}/_{4}$10 posiedzenie „z powodu braku kompletu“.

KRONIKA.

Lwów 23 listopada.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników prawniczo-administracyjnych dyrekcyi domen: adjunkta administracyjnego, Włodzimierza Hordyńskiego sekretarzem administracyjnym; asystentów leśnictwa: Kazimierza Gepperta, Wiktora Łobosa, Karola Haskę, Wiktora Kosterkiewicza zarządzcami lasów, zaś elewów leśnictwa: Ferdynanda Jaworskiego, Stanisława Golczewskiego i Mieczysława Beilla asystentami leśnictwa.

Młodzież szkolna, a strejk powszechny. Partya socyalistyczna, organizująca strejk powszechny w dniu 28 b. m., rozesłała nietylko do uczniów szkół gimnazyalnych i realnych, ale nawet do uczniów szkół wydziałowych i ludowych odezwę, wzywającą dzieci, aby i one w dniu tym zastrejkowały, to jest, aby nie poszły do szkoły. Owóż, jak donoszą z Krakowa, odbyła się z powodu tych odezw konferencya dyrektorów szkół miejskich pospolitych i wydziałowych, na której omawiano, czy należy dzieci zwolnić na ten dzień od nauki i wogóle jak się ma szkoła w tym wypadku zachować. Inspektor krajowy, p. Zaleski, oświadczył zgromadzonym, że wedle rozporządzenia władz szkolnych w dniu masowego strejku socyalistycznego nauka bezwarunkowo ma się odbywać i to przy jakiejkolwiek liczbie obecnych dzieci. Jeżeli dzieci nie przyjdą do szkoły, a później przyniosą poświadczenia, że uczyniły to z polecenia rodziców, to godziny opuszczone mają im być zapisane jako usprawiedliwione.

Ślub. W kościele parafialnym w Bogunminie odbył się dnia 18 b. m. ślub panny Władysławy Jeziorskiej, córki profesora szkoły realnej w Krakowie, ze znanym rzeźbiarzem krakowskim p. Janem Raszką, profesorem tamecznej szkoły techniczno-przemysłowej.

Policyę konną ma otrzymać Kraków z dniem 1 stycznia 1906. Początkowo liczba żołnierzy konnych wynosić będzie 30, pod dowództwem jednego oficera.

W państwowej wystawie jęczmienia browarnego, odbytej w Wiedniu, wzięło udział 5 producentów z Galicyi na 274 wystawców. Między nimi drugą państwową nagrodę otrzymał p. Kazimierz Przybysławski w Uniżu, a odznaczenie p. B. Meller, dzierżawca dóbr w Zaleszczykach.

Ohydny czyn. Wczoraj popołudniu wrzuciła jakaś wyrodna matka do miejsca ustępowego przy ul. Grodzickich l. 11 a, żywą dziewczynkę, liczącą około dwóch miesięcy. W chwili, gdy zbrodniarka znajdowała się w miejscu ustępowem, nadeszła tam służąca z tej kamienicy, Stawarska, która zauważyła, że ktoś bardzo silnie drzwi wychodka przytrzymuje. Powziąwszy podejrzenie, pobiegła Stawarska po drugą sługę, a gdy powróciła z nią, nie zastały już zbrodniarki na miejscu. Natomiast usłyszały słaby pisk, wydobywający się z otworu kloacznego. Na krzyk dziewcząt zbiegli się ludzie i wkrótce przez wyrąbanie desek, wydobyto z kanału nagą dziewczynkę, owalaną kałem, która miała usteczka zawiązane chustką. Biedne dziecię żyło jeszcze, a wskutek upadku z wysokości dwóch metrów, odniosło lekkie rany. Podrzutka odstawiono do szpitalika św. Zofii, zbrodniarki zaś poszukuje policya.

Z teatru. „Żydzi“, sensacyjny utwór Czirikowa, cieszący się na naszej scenie dużem powodzeniem, przedstawionym będzie dziś we czwartek po raz trzeci, a w sobotę po raz czwarty. — Jutro w piątek usłyszymy ulubioną operę „Manon“ z panną Boyer w tytułowej partyi, którą kilkadziesiąt razy śpiewała w Paryżu, a w której, według tamtejszych pism, ma być znakomitą. Partyę tenorową odśpiewa tym razem p. Dianni. — Niedzielne popołudniowe przedstawienie, na które ku uczczeniu 250 rocznicy obrony Częstochowy, przygotowuje się wznowienie patryotycznego i wzniosłego dramatu historycznego, Juliana Mörs z Poradowa pt. „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 3-ciej, wieczorem, o godz. $7^{1}/_{2}$ powtórzoną będzie znakomita opera Moniuszki „Halka“, w której wystąpią: pani Janina Korolewicz-Waydowa, Tadeusz Leliwa, Wiktor Grąbczewski i Julian Jeromin.

Dwa samobójstwa zdarzyły się wczoraj w Krakowie. Mianowicie zastrzelił się, z powodu nieszczęśliwej miłości, 19-letni kasyer handlowy Wurzel; zaś 20-letni Maniszczak postrzelił się w głowę tak niebezpiecznie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Grono nauczycielskie seminaryum żeńskiego żegna tymi dniami p. Stefanię Wechslerową, ustępującą po 32 latach pracy ze stanowiska nauczycielskiego. Postanowiło ono tedy urządzić zebranie towarzyskie w celu złożenia p. Wechslerowej wyrazów uznania za jej tak zasłużoną działalność na polu edukacyjnem. Komitet, urządzający zebranie, zaprasza zatem wszystkie byłe uczennice p. Wechslerowej, jakoteż jej przyjaciół i znajomych, do wzięcia udziału w tem zebraniu, które odbędzie się 25 b. m. w auli szkoły Staszica o 6ej wieczorem. Adres komitetu dla listów i telegramów: ul. Zimorowicza nr. 7, redakcya *Małego Świątka*.

Jubileusz pedagoga. W Krakowie obchodzić będzie świat pedagogiczny w niedzielę jubileusz zasłużonego pedagoga p. Bronisława Trzaskowskiego, autora wielu cennych prac z dziedziny filologii i pedagogii.

Zajście w teatrze ruskim w Stanisławowie. *Kuryer Stanisławowski* donosi: Zeszłego wtorku powstała w ruskim teatrze awantura, którą wywołali znany borytel X. Barysz i sekretarz teatru p. Makarewicz. Ten ostatni twierdził, że X. Barysz zapłaciwszy za 2 bilety wprowadził do teatru o jedną osobę więcej jak należało, posłał więc X. Baryszowi jeszcze jeden bilet na fotel, żądając zapłaty. Tem nietaktownem i jak twierdził, rozmyślnie prowokacyjnem postępowaniem sekretarza, uczuł się X. Barysz urażonym, więc wyszedłszy do przedsionku teatralnego, począł p. Makarewiczowi tak głośno wymyślać, że aż policya musiała interweniować. Nie zadowoliwszy się wyrazami oburzenia, jakie wypowiedział w przedsionku, powrócił X. Barysz na salę i oświadczywszy głośno, że go sponiewierano, wezwał obecnych do opuszczenia sali. Wezwania tego usłuchało kilkanaście osób, które X. Barysz zaklął, aby więcej do ruskiego teatru pod teraźniejszą dyrekcyą nie chodziły. Stało się to po drugim akcie. Przypisując winę tego zajścia p. Makarewiczowi, oświadczyli we środę artyści teatru ruskiego, że tak długo nie będą chodzić na próby i grać, dopóki p. Makarewicz nie będzie usunięty.

We czwartek przybył jednak do Stanisławowa umyślnie w tej sprawie wydelegowany członek ruskiej Besidy ze Lwowa i pogodził zwaśnionych, więc też i strejk aktorów nie przyszedł do skutku.

Temperatura dnia 21 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie +3, w Tarnopolu +3, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +5, w Salcburgu +4, w Gracu +2, w Pradze +3, w Tryeście +11, w Abbazyi +10, w Raguzie +16, w Budapeszcie +8, w Berlinie +1, w Hamburgu —2, w Monachium +1, w Zurychu —2, w Genewie +1, w Lugano +5, w Anglii +2, w Paryżu 0, w Biarritz +6, w Nizzy +9, w północnych Włoszech +5, we Florencyi +11, w Rzymie +13, w Neapolu +16, w Palermo +23, w Madrycie +7, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —4, w Wilnie 0, w Warszawie +1, w Moskwie —3, w Kijowie +3, w Odessie +8, w Serajewie +14, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +5, w Sofii +7, w Konstantynopolu +15, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda słoneczna tylko w tych krajach, w których temperatura spadła poniżej zera.

Zmarli. W Paryżu Maksymilian Małachowski, właściciel dóbr, przeżywszy lat 62. — W Krakowie Wanda z hr. Starzyńskich Niemirowiczowa, przeżywszy lat 60.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 3 R. w poł. + 4 R. Bar 770. Idzie w górę. Pochmurno.

Między przyjaciółkami.

— Wychodzisz za doktora... A nie będziesz zazdrosną o pacyentki twego męża?...

— Nie, zdaje mi się... bo on jest — weterynarzem!...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Żydzi“, dramat Eug. Czirikowa. — W piątek „Manon,“ opera w 4 aktach Masseneta. Przedostatni gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni, J. Szymańskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę „Żydzi“, dramat Eug. Czirikowa. — W niedzielę popołudniu „Przeor Paulinów,“ czyli „Obrona Częstochowy.“ dramat historyczny w 5 a. przez Juliana z Poradowa. — Wieczorem „Halka,“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, T. Leliwy, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Aino Acté śpiewać będzie tylko raz jeden, a mianowicie 28 bm. we wtorek. Ze współudziałem znakomitej pianistki Anny Czop-Umlauf koncert ten będzie jednym z najwspanialszych w tym sezonie. Nie mało trudu i ofiar kosztowało sprowadzenie wielkiej śpiewaczki z tak daleka, zwłaszcza, że Acté nie ma obecnie żadnej tournée artystycznej i specyalnie przyjeżdża do Lwowa. Aino Acté jest czarującem na scenie i na estradzie koncertowej zjawiskiem. Smukła, kształtna figurka, ruchy żywe, a wytworne, twarz śliczna, ciemne, bujne włosy, pełna wdzięku, oczy duże wyraziste, typ Paryżanki. Oczy jej mówią o szczęściu i ciągłem powodzeniu. Natura obsypała ją hojnie wdziękami, a ponadto obdarzyła ją ogromnym talentem, stwarzając z niej wielką artystkę. Wychowała się w atmosferze na wskróś artystycznej, matką jej bowiem była Emma Stroemer, słynna w swoim czasie artystka, a ojcem wielki muzyk.

Colosseum Hermanów. Od 16go listopada: Adelaine, tancerka hypnotyczna. Astoria z 2 murzynami. Bertha Abramovitch, primadonna operowa. „Fryzyer teatralny,“ wodewil. 5 sensacyj gimnastycznych. 12 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z opery**. Wznowiona wczoraj „Halka“, po raz pierwszy w tym sezonie, wypadła bardzo dobrze. Pani Korolewicz nietylko jest doskonałą śpiewaczką, z każdym rokiem lepszą, ale jakby umyślnie stworzoną do tej partyi, tak niesłychanie pod względem wokalnym trudnej, wymagającej silnego głosu i ogromnego napreżenia uczuć. Artystka nasza, niezawodnie dziś pierwsza pomiędzy wszystkimi dramatycznymi sopranami w Polsce, wykonała swą partyę bez zarzutu.

Pan Leliwa śpiewał partyę Jontka. Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie w naszem piśmie, że należymy do szczerych wielbicieli tego inteligentnego śpiewaka, obdarzonego prześlicznym głosem. Ale jest to tenor bohaterski, partya zaś Jontka pisana była dla tenora lirycznego. Zresztą charakter całej roli Jontka jest nawskróś płaczliwy i miękki. Jest to chłop nieporadny i uległy, do żadnej energicznej akcyi niezdolny, a więc i głos jego nie może posiadać akcentów dramatycznych. Rozumiał to dobrze p. Myszuga i dlatego tworzył tak nieporównanie doskonałego Jontka, jakiego dotąd nikt na naszej scenie nie potrafił odtworzyć. P. Leliwa nie ma warunków głosowych do stworzenia postaci lirycznej, w każdym jednak razie obowiązkiem jest jego nie popisywać się akcentatami dramatycznemi. Po za tą jednak sprzecznością między charakterem roli, a głosem śpiewaka, p. Leliwa wykonał swą partyę bardzo dobrze.

Bardzo dobrym był p. Grąbczewski w roli Janusza. Jest to pierwsza jego rola, w której nam się zupełnie i bez żadnych zastrzeżeń podobał. Leży ona w jego głosie, więc nie nastręcza mu wokalnych trudności, a traktował on ją szlachetnie i unikał wszystkich tych rzeczy, które zdobywają wprawdzie poklask galeryi, ale równocześnie niesmak lóż i parteru.

Stolnikiem był p. Jeromin — i ledwie ledwie dał sobie radę z polonezem, który jest stanowczo za nisko pisany dla jego głosu.

Na ogromne pochwały zasłużył sobie p. Czelański. Prowadził on orkiestrę znakomicie, a chóry wykształcił doskonale. W wielu miejscach odstąpił od przyjętego u nas szablonu, zdołał powprowadzać w chórach rozmaite piana i pianissima, przez co powydobywał nowe dynamiczne efekta nadzwyczaj zajmujące. Oklaskiwano go też gorąco.

Cała zresztą *mise en scène* była bardzo dobra. Balet wypadł doskonale, kostyumy i dekoracye były efektowne, a personal dramatyczny, użyty do odtańczenia poloneza, powitany był przez publiczność gromkiemi oklaskami.

Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Lwowski targ na bydło z d. 15go listopada Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 70 sztuk; b) jałownika 30 sztuk; c) cieląt 37 sztuk; d) nierogacizny sztuk 14. Razem 151 sztuk. Woły z paszy płacono 72—80 K., buhaje od 74—76 koron, krowy od po — — K., jałownika 70—77 K., cielęta od 84—104 K., nierogaciznę od 94—102 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Wiedeń. Rząd po wysłuchaniu zdania przywódców stronnictw i szefów rządów krajowych, wypracował już główny zarys reformy wyborczej. — Obecnie pracuje nad rozdziałem okręgów. Odbywają się także studya nad proporcyonalnem prawem wyborczem, aby zbadać, czy nie byłoby ono dobrem dla ochrony mniejszości. Przedłożenie wyborcze opierać się będzie na powszechnem, bezpośredniem prawie głosowania przy zniesieniu wszystkich kuryj. Liczba mandatów pozostanie niezmienioną. Polacy, którzy domagają się 120 mandatów dostaną 90. Wyborcą będzie każdy, kto ukończył 24 lat i posiada prawa obywatelskie i płaci pewien minimalny podatek, oraz wykaże się dwuletnią osiadłością.

Berlin. Do *Voss. Ztg.* donoszą z Moskwy: Polscy delegaci na kongresie ziemstw podali do wiadomości kongresu, że generał-gubernator Warszawy Skałłon dnia 10 bm. powitał deputacyę polską temi słowy: „Każdej chwili oczekuję bezpośrednich rozkazów z Berlina od cesarza niemieckiego. Strzeżcie się więc przed Prusakami. Mogą oni tu wtargnąć każdej chwili i was wystrzelać. Tu obok siedzi konsul niemiecki. I ja mógłbym was kazać wystrzelać, lecz czekam na rozkazy z Berlina“.

Wiadomość ta wywołała wśród członków kongresu ogromne oburzenie. Ze wszystkich stron żądano ukarania gen. Skałłona za to, że groził inwazyą niemiecką, zamiast przeciwko niej zmobilizować natychmiast wszystkie wojska.

Voss. Ztg. doniósłszy o tem, powiada, iż mowa Skałłona jeśli w istocie w tych słowach ją wygłosił, była pozbawioną wszelkiego zdrowego sensu wobec tylekrotnych zaprzeczeń ze strony niemieckiej, a nawet rosyjskiej.

Paryż. Izba deputowanych w dalszym ciągu dyskutowała w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i mimo sprzeciwienia się ministra handlu, przyjęła wniosek, by ustawa odnosiła się także do służby domowej.

Belgrad. W Brukseli doprowadzono do skutku 70-milionową pożyczkę serbską. Jak słychać, objęły ją trzy firmy, pomiędzy któremi jest Unionbank wiedeński. Pożyczka ta będzie $4^{1}/_{2}$-procentowa, a kurs jej netto wynosi 81.

Wiedeń. Okręty austro-węgierskiej floty wojennej „Szigetvar“ i „Św. Jerzy“ przybyły cało do portu Piräus, jako punktu zbornego dla wszystkich okrętów, które urządzą demonstracyę przeciw Porcie.

(Depesze popołudniowe).

Paryż. Król portugalski przyjął wczoraj popoł. ciało dyplomatyczne. Wieczorem na jego cześć odbył się w pałacu Elizejskim obiad na 216 nakryć. Wzięli w nim udział książę Monaco, pani Loubet, członkowie świty, ciało dyplomatyczne, ministrowie, senatorzy i deputowani.

Warszawa. *Warszawski Dniewnik* donosi: Cesarz, na skutek raportu prezesa rady ministrów, Wittego, do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej, nadał ministrowi oświaty prawo ustanowienia w uniwersytecie warszawskim stanowisk profesorów etatowych: języka polskiego i historyi literatury polskiej, jakoteż lektora języka polskiego i literatury polskiej. Wykłady tych przedmiotów odbywać się będą po polsku. Potrzebny na to kredyt 3.800 rubli będzie asygnowany od 1 stycznia 1906.

Komunikując ten rozkaz cesarski minister oświaty zawiadamia uniwersytet warszawski, że już dziś pozwala na utworzenie powyższych stanowisk profesorskich.

Wiedeń. Bar. Gautsch był wczoraj na audyencyi u Cesarza, która trwała prawie dwie godziny.

Wiedeń. Rokowania traktatowe z delegacyą szwajcarską, bawiącą tu od 12 października, nie doprowadziły dotychczas w punktach głównych do zgody, skutkiem czego delegaci obu stron zniewoleni są powiadomić swoje rządy o dotychczasowych wynikach i zasięgnąć instrukcyi. Delegaci szwajcarscy udali się do Berna szwajcarskiego.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na żądania mocarstw w sprawie kontroli nad finansami w Macedonii wczoraj wieczorem wręczono ambasadzie austro-węgierskiej. Treść jej jest odmowna co do wszystkich punktów, przyczem zwrócono uwagę na opinię publiczną w Turcyi. Tylko co do agentów cywilnych Porta godzi się na przedłużenie ich mandatów, lecz najdalej na dwa lata.

Bukareszt. Rada ministrów uchwaliła znieść zakaz wywozu kukurudzy.

Wiedeń. Dziś przed południem zaczęła się konferencya delegatów kolejarzy austryackich kolei prywatnych. Przedmiotem obrad jest zaprzestanie biernego oporu i wybór komisyi dla rokowań z zarządami kolei prywatnych.

Wilno. *Kuryer Litewski* donosi: W sobotę jako w przeddzień 50 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza odbędą się w kościele pouniwersyteckim św. Jana egzekwie żałobne i Msza św. za duszę Mickiewicza. *Kuryer Litewski* dodaje, że spodziewa się, iż nabożeństwa żałobne odbędą się w sobotę we wszystkich miejscowościach Litwy i Białej Rusi.

Ateny. Przeznaczone do demonstracyi flotowej okręty mocarstw wszystkie już przybyły do portu Pireus.

Warszawa. Rozpocznie się tu rozprawa z powodu tragicznego zajścia w restauracyi Liewskiego, które zakończyło się śmiercią artysty malarza Wacława Pawliszaka. Powołano na świadków kilkunastu artystów malarzy. Obronę objął adwokat Pepłowski. W imieniu pozostałego dziecka wniósł adwokat Wydżga skargę cywilną o 20.000 rubli.

Sprawa reformy wyborczej.

Praga. Subkomitet dla reformy wyborczej wydał następujący komunikat: „Subkomitet odpowiednio do poprzedniej uchwały komisyi odrzucił większością głosów wniosek pp. Herolda i Zdarskyego o przyjęcie zasady powszechnego, równego prawa wyborczego jako podstawy do dalszych rozpraw, a uchwalił przyjąć za taką podstawę przedłożenia rządowe o zmianie ordynacyi wyborczej sejmowej i statutu krajowego, przyczem kilku członków zastrzegło sobie poczynienie zasadniczych zarzutów. Następnie odbyła się szczegółowa dyskusya nad pierwszem z tych zastrzeżeń, przyczem stwierdzono, że przeciw §§ 1—5 (zastępstwo wielkiej własności), przeciw rozdziałowi drugiemu §§ 16—35 (o prawie wybierania i wybieralności), rozdziałowi trzeciemu §§ 36 do 43 (o rozpisaniu i przygotowaniu wyborów) i rozdziałowi czwartemu §§ 44—65 (o przeprowadzeniu wyborów posłów sejmowych) z żadnej strony nie podniesiono istotnych zarzutów.

Co do §§ 6—15 (nowe ugrupowanie okręgów wyborczych miejskich i wiejskich, oraz okręgów nowej ogólnej klasy wyborczej) nie można było na razie uzyskać zgody ze względu na wielką doniosłość tych postanowień i na wielką liczbę, bo aż 466 petycyj, dotyczących tego przedmiotu, a przekazanych komisyi. Życzenia wyrażone w petycyach są nader rozmaite a sprzeczne między sobą. To samo odnosi się do § 66 (postanowienie końcowe), dotyczącego warunków późniejszej zmiany nowej ordynacyi wyborczej, a pozostającego w ścisłym związku z kwestyą ochrony narodowych mniejszości. Subkomitet, który na dwa ostatnie posiedzenia zaprosił był jako zastępcę rządu radzcę ministeryalnego Pietrzykowskiego z ministerstwa spraw wewnętrznych, w końcu postanowił prosić rząd o uzupełnienie przedłożenia, względnie o dostarczenie odnośnych materyałów. W szczególności subkomitet prosił o informacye co do przydzielenia poszczególnych miejscowości do okręgów wyborczych miejskich lub wiejskich, tudzież o informacye o ogólnej liczbie ludności, zamiast uwzględnianej dotąd jedynie liczby ludności tubylczej.

Dotychczasowy przebieg obrad subkomitetu pozwala spodziewać się zgody także co do kwestyi dotychczas spornych.

Gorycya. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad wnioskiem Wydziału krajowego o wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego do Rady państwa i sejmu. Jednogłośnie uchwalono prosić rząd, ażeby wniósł do Rady państwa odnośny projekt ustawy, oraz polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt ustawy w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej na zasadzie powszechnego głosowania. Publiczność licznie zebrana na galeryi powitała uchwałę tę żywymi oklaskami. Następne posiedzenie w piątek.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Biuro zjazdu delegatów ziemstw i miast przedłożyło mu następującą rezolucyę: „Zważywszy, że manifest z 30 października przyznaje to wszystko, czego żądano od początku, i uznając, że swobody, przyznane przez manifest, są nieodzowne do uspokojenia kraju, zjazd oświadcza swą zupełną solidarność z tą podstawą konstytucyi. Urzeczywistnienie tego programu jest obowiązkiem gabinetu, który też jest za wykonanie manifestu odpowiedzialny. Zjazd wyraża przekonanie, że gabinet może liczyć na poparcie znacznej większości ziemstw i miast dopóty, dopóki postępować będzie w kierunku ku urzeczywistnieniu swobód, przyznanych w manifeście. Wszelkie zboczenie od tego kierunku napotka na stanowczą opozycyę. Jako jedyny środek zapewnienia rządowi powagi, a warunek popierania go przez przedstawicieli kraju uważa zjazd bezzwłoczne zapowiedzenie powszechnego prawa wyborczego do dumy, tudzież przekazanie pierwszej dumie funkcyi konstytuanty, jakoteż wypracowanie za zgodą cesarza konstytucyi dla państwa rosyjskiego, w końcu zorganizowanie reform terytoryalnych i inne zarządzenia. Ale natychmiast należy wydać zarządzenia, które urzeczywistnią swobody, zapowiedziane przez manifest.

Rezolucyę powitali oklaskami wszyscy uczestnicy zjazdu. Do dyskusyi zapisało się 40 mówców.

Petersburg. Prezydent ministrów hr. Witte otrzymał od rad miejskich Kazania i Astrachania, oraz od giełd w Rybińsku i Samarze telegramy, w których korporacye te oświadczają, że będą popierały rząd, który się oprze o manifest z 30 października.

Petersburg. W końcu listopada odbędzie się przed sądem wojennym morskim w Sebastopolu rozprawa z powodu buntu na pancerniku „Potemkin“.

Moskwa. Wczoraj wieczorem w dyskusyi nad rezolucyą proponowaną przez biuro zjazdu delegatów ziemskich i miejskich, 27 mówców wniosło rozmaite poprawki. Biuro następnie cofnęło rezolucyę i dziś przedłoży ją w nowem brzmieniu do głosowania.

Zjazd otrzymał od licznych stowarzyszeń, od zarządów ziemstw i innych korporacyi z prowincyi telegramy, w których oświadczają się one za koniecznością poparcia rządu, a przeciw konstytuancie.

Petersburg. W gub. Czernihowskiej, Tambowskiej, Penzeńskiej, Kurskiej, oraz w powiatach bałaszowskim, pietrowskim, i atkowskim gub. Saratowskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 listopada. Hr. K. Drohojowski w Tułkowic. S. Bohdanowicz z Petryłowa. A. Scott z Ropienki. Z. Uiejska z Tomaszowa. G. Wyżykowska z Glinny. W. Serwatowski z Jezierzan. W. Żeleński z Gordkowic. Eks. biskup Ropp z Wilna. Hr. S. Plater z Moszkowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. Z. Włodek z Krakowa. M. Podlewski z Czarnicy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 listopada. W. Niewiarowski, F. Sauer, A. Biasion i R. Starzewski z Krakowa. O. Schamann. H. Rosenfeld, P. Schulhof, R. Baller, H. Lebner i K. Perger z Wiednia. T. Wojnarowski z Baliniec. J. Zetleben z Załajec. Z. Styber z Zagórza. E. Eydziatowicz z Sanoka. J. Gold ze Złoczowa. R. Augustynowicz z Woszczaniec. H. Hofmann z Pragi. M. Górski z Wołynia. J. Madeyska z Przemyślan. W. Dobrzyński z Starego Miasta. R. Goldschmid z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 listopada. M. hr. Borkowski z Kapuściniec. F. hr. Ressegnier z Niska. J. Krzyżanowski z Hulcza. B. Pilatowski z Brodów. St. Rudrów z Pilatkowic. W. Pieniążek z Lipinek. P. Poraziński z Podola ros. A. Münter z Nadycza. J. Ransler z Morawy. P. Zaleska z Rosyi. P. Kozłowska z Minnicy. A. Wicklein z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.35.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.

Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.

Z Kołomyi: 10.05.

Z Stanisławowa 8.05.

Z Rawy i Sokala: 7.50.

Z Jaworowa: 8.18, 4.32.

Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.

Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.

Z Tuchli 3.45 (od 1/6 do 30/9).

Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*

Do Rzeszowa: 4.10.

Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.23*, 11.24*.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.

Do Stryja: 11.10*.

Do Rawy i Sokala: 7.30*.

Do Jaworowa: 6.55, 5.58.

Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.

Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).

Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.

Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

28)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Obejrzał się: dwie nieznajome mu damy, obie jeszcze młode, rozmawiały ze sobą dość głośno, mało dbając, czy je kto słyszy lub nie, z ową bezceremonialną lekkomyślnością, jaką odznaczają się po większej części kobiety w miejscach publicznych.

Obok nich jakiś niemłody jegomość z wstążeczką legii przy tużurku czytał cały dziennik, pochłaniający bardziej daleko jego uwagę, niżli widowisko.

— Piotr Mage? — podchwyciła jedna z dam, ruchliwa brunetka. — Powiadasz, że Piotr Mage się żeni. I z kimże?

— Ze swoją dawną kochanką, ma się rozumieć.

— To niepodobna! On na to za rozsądny.

— Jest to rzecz pewna... sam prosił Roberta des Granges, aby mu służył za świadka.

Wejście dwóch clown'ów, ulubieńców publiczności, przerwało rozmowę, ku wielkiemu żalowi Pawła, którego zaciekawiała ta wiadomość.

Znał on Piotra Mage; dawniej widywał go codziennie prawie w domu rodziców, gdzie bywał przyjęty na stopie przyjaciela serdecznego. Następnie stosunki ochłodły bez żadnego oczywistego powodu, artysta zjawiał się coraz rzadziej, w dni większych przyjęć.

Niejednokrotnie nawet p. Muret dziwił się tej zmianie, żona jego była obojętna zupełnie, nazywała malarza oryginałem, fantastykiem, niewdzięcznym, nieznoszącym przymusu, i twierdziła, że nie warto było zwracać uwagi na jego dziwactwa.

Od czasu, jak pani Muret mieszkała w Wersalu, Piotr Mage pojawił się znowu, a Paweł wdzięczny mu był za ten dowód życzliwości w chwilach osamotnienia i ubóstwa.

Po razy kilka, gdy młody Muret powracał z Paryża wcześniej, niż zwykle, zastawał go u matki; pierwszego dnia zatrzymał go nawet na obiad i wszystko troje spędzili wieczór bardzo wesoło, gdyż młody malarz był miłym, wykształconym i dowcipnym. Paweł nadstawiał więc ucha w nadziei dowiedzenia się dalszego ciągu tej historyi, obiecując sobie zabawić nią matkę.

Istotnie, gdy clown'i skończyli swoje skoki i tradycyonalne dowcipy, rozmowa nawiązała się znowu.

— Nie przypuszczałam, aby ten Mage był tak naiwny. Wszak ona starsza od niego — odezwała się jedna z dam.

— Och! niewiele — zaprzeczyła druga — ma zaledwie lat trzydzieści ośm... dziewięć.

— Cóż znowu! Syn przecież dorosły, dwudziestoletni.

— Powiadam ci, że nie ma więcej, jak lat 39. A zawsze piękna, jak posąg.

— Nigdzie się jej teraz nie spotyka. Co się z nią dzieje.

— Mieszka w Wersalu.

Paweł drgnął, odwrócił się i spojrzał z ukradka na mówiącą, pulchną kobietę z włosami utrywanemi, koloru niezdecydowanego, pomiędzy blond i rudym.

Twarz ta była mu zupełnie obca, widział ją po raz pierwszy. Rozmawiając ze swoją przyjaciółką, nieznajoma lornetowała na wszystkie strony i od czasu do czasu wtrącała swoje spostrzeżenia i uwagi o toaletach.

— Za chwilę usłyszę nazwisko — myślał Paweł. — W Wersalu!... tyle osób mieszka przecież w Wersalu!

Po kilku zdaniach, odnoszących się do kwestyi strojów, brunetka spytała:

— Kiedyż się ślub odbędzie?

— Czy? Piotra Mage?... Zapewne niedługo, skoro już wybrał świadków.

— Chciałabym też wiedzieć, co na to mówi mąż?

— Cóż ma mówić?... stracił do niej wszelkie prawo od czasu, jak zostali rozwiedzeni.

Paweł zadrżał i spojrzał na mówiącą z wyrazem takiego oburzenia i niepokoju, iż wzrok jego zdziwił obie damy. Zdziwienie to przywróciło mu przytomność.

Oszalałem — rzekł do siebie. — I cóż mnie może obchodzić małżeństwo Piotra Mage?...

A jednak do serca jego wtargnęło straszne posądzenie; sam przed sobą przyznać się do niego nie chciał.

— Nazwisko! — myślał — niechże już raz powiedzą nazwisko!

Instynktownie szukał oczyma udekorowanego jegomościa, chciał zapytać go o nie... dowiedzieć się koniecznie.

Stary jegomość opuścił już był swoje miejsce. Paweł ujrzał go na wyższej kondygnacyi, zajętego rozmową z drugim staruszkiem.

— Co się stało temu panu? — pytała jedna z dam. — Nasza rozmowa przeszkadza mu zapewne.

— Mąci skupienie jego ducha.

— Wydaje mu się zapewne, że jest na jakim koncercie symfonicznym.

Roześmiały się obie. Paweł nadstawiał wciąż ucha.

— Nazwisko! Nazwisko! — wołał w duszy.

Przyjaciółki, zaniepokojone jego zachowaniem się, poczęły mówić ciszej. Dochodziły go jednak pojedyncze słowa, świadczące, że powróciły znowu do dawnego przedmiotu rozmowy.

— Tak... gdyby mąż chciał się był bronić... gdyby ją oskarżył o wiarołomstwo... Mógłby...

Przyspieszone tętno krwi przytępiło słuch Pawła; domyślił się raczej, niźli słyszał, iż druga dama pytała, dlaczego mąż bronić się nie chciał. Odpowiedź jednak doszła do uszu jego wyraźnie:

— Z powodu dzieci — mówiła blondynka. — Człowiek to szlachetny, nie chciał bezcześcić matki wobec dzieci.

— Co się z niemi teraz dzieje?

— Ha! przebywają raz u ojca, to znowu u matki.

— Nazwisko! Powiedzcież nareszcie nazwisko! — myślał Paweł, kipiąc z gniewu — ośmielcie się je wypowiedzieć, abym mógł rzucić wam w oczy kłamstwo i potwarz!...

— A co najpocieszniejsze w tem wszystkiem — ciągnęła dalej blondynka — że oboje: syn i córka pozostają w dobrych stosunkach z kochankiem.

— Mała nie wie zapewne o niczem.

— No tak... ale syn?... Mieszka przecież z matką od śmierci dziadka.

Paweł powstał z głuchym jękiem... tchu mu brakło, depcząc po nogach widzów, biegł ku drzwiom.

...Coś upadło na ziemię... łożmajsterka podjęła przedmiot ów i oddała mu go; była to połowa laski, którą roztrzaskał w ręku.

Chwiał się na nogach, o mało co nie spadł ze schodów krużganku; ktoś go zapytał, czy nie jest chorym, nic na to nie odpowiedział i biegł dalej.

Dostawszy się na świeże powietrze, upadł na ławkę, obezwładniony. Doświadczał strasznego bólu; było mu tak, jak gdyby wyrywano mu serce z piersi. W uszach szumiały mu pojedyncze słowa, urywki zasłyszanej rozmowy, wywołując w pamięci obrazy, fakty, wspomnienia.

Że też dotychczas nie rozumiał, nie odgadł prawdy! Ale czyż syn może podejrzewać matkę?

Przypomniał sobie odrazu różne drobne okoliczności: spotkanie na dworcu Montparnasse owego dżdżystego dnia grudniowego.

Nie ulegało już wątpliwości: matce towarzyszył wówczas Piotr Mage... Postać jego zarysowywała się teraz przed oczyma Pawła tak wyraźnie, jak gdyby ją widział żywą: wyniosła postawa, wąs zakręcony do góry, rysy klasyczne... tak, to był on niewątpliwie.

...A nazajutrz matka zaprzeczyła, mówiła o jakimś adwokacie... Dlaczego?

Ha! dlaczego!... nie do syna należało to wyświetlać, lecz głos wewnętrzny, głos przeklęty podszeptywał mu odpowiedź.

Więc matka jego! matka, tak czczona, tak ubóstwiana dotychczas!...

Pomimo okrutnej, wzrastającej z chwilą każdą w umyśle jego pewności, sądzić jej jeszcze nie chciał, nie chciał wyznać sam przed sobą, że wszystko przeciwko niej przemawia.

— Nie, to nieprawda, fałsz, potwarz, złośliwość kobieca — wołał w głębi duszy.

Powstał z ławki i poszedł prosto przed siebie, coraz szybciej, aby uciec jak najdalej od myśli straszliwych, które go dręczyły, które go gnały naprzód, zagłębiając się w jego serce, jak zatrute strzały.

Przebiegł Pola Elizejskie, puste zupełnie o tej nocnej godzinie i zagłębił się w cieniu Lasku.

Po drodze spotykał włóczęgów i rzezimieszków, lecz ci go nie zatrzymywali, po błysku gorączkowym oczu, po oszalałym, zrozpaczonym wyrazie twarzy, po przyspieszonym kroku sądząc, iż jest zapewne jakim „spłukanym" graczem, lub zawiedzionym kochankiem, szukającym ulgi w samobójstwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa.

Upoważniamy WP. St. Sokołowskiego właściciela Ajencyi dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie.

Nim powstanie samoistny Zakład naukowy, polecamy obecnie dla uczniów pensyonaty: „Leliwa" i „Jerzewo".

Imieniem Inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich — Z drukarni E. Winiarza,